

Nr. 11

Warszawa, 5 Czerwca 1935 r.

Rok XI



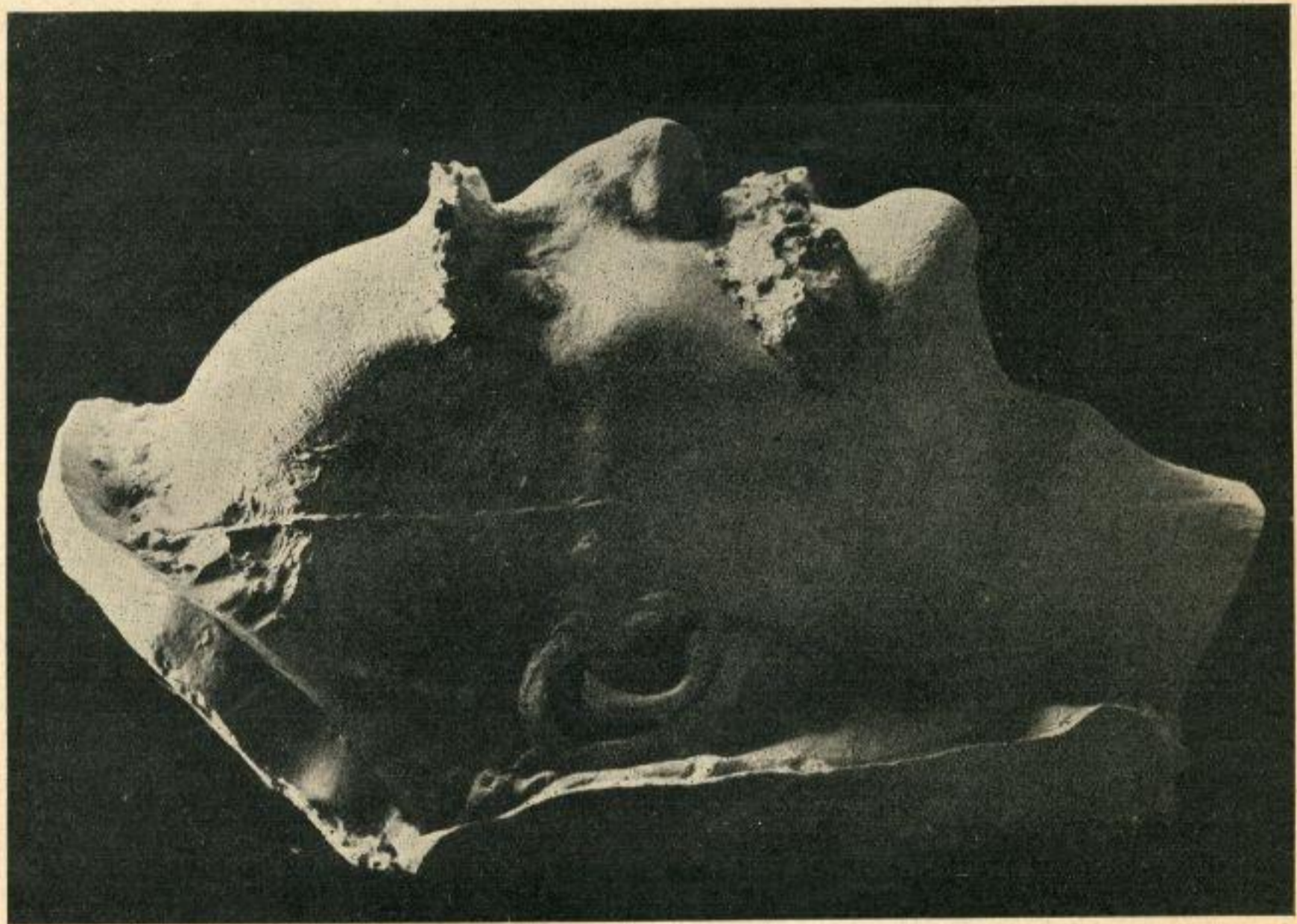
Czaty



czasopismo straży granicznej

F.

R.





Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Wawelu

CIENIOM KRÓLEWSKIM PRZYBYŁ TOWARZYSZ WIECZNEGO SNU. SKRONI JEGO NIE OKAŁA KORONA, A DŁOŃ NIE DZIERŻY BERŁA. A KRÓLEM BYŁ SERCE I WŁADCĄ WOLI NASZEJ. PÓLWIEKOWYM TRUDEM SWEGO ŻYCIA BRAŁ WE WŁADANIE SERCE PO SERCU, DUSZĘ PO DUSZY, AŻ POD PURPURĘ KRÓLEWSKĄ SWEGO DUCHA ZAGARNAŁ NIEPODZIELNIE CAŁĄ POLSKĘ.

ŚMIAŁOŚCIĄ SWEJ MYŚLI, ODWAGĄ ZAMIERZEŃ, POTĘGĄ CZYNÓW Z NIEWOLNYCH RĄK KAJDANY ZRZUCIŁ, BEZBRONNYM MIECZ WYKUŁ, GRANICE NIM WYRĄBAŁ, A SZTANDARY NASZYCH PUŁKÓW SŁAWĄ UWIEŃCZYŁ.

SKAŻONYCH NIEWOLĄ NAUCZYŁ HONORU BRONIĆ, WIARĘ WE WŁASNE SIŁY WSKRZESZAĆ, DUMNE MARZENIA Z ORLICH SZLAKÓW NA ZIEMIĘ SPROWADZAĆ I W TWARDĄ RZECZYWISTOŚĆ ZAMIENIAĆ.

DAŁ POLSCE WOLNOŚĆ, GRANICE, MOC I SZACUNEK.

CZYNAMI SWEMI BUDZIŁ U WSZYSTKICH — PO WSZYSTKIE KRAŃCE POLSKI — ISKRY TĘSKNOT DO WIELKOŚCI.

MILJONY TYCH ISKIER Z MILJONÓW SERC WRACAŁY ROZŻARZONE MIŁOŚCIĄ DO TEGO, KTÓRY JE WSKRZESZAŁ, AŻ STAŁ SIĘ ON JASNOŚCIĄ, SPŁYWAJĄCĄ NA CAŁĄ NASZĄ ZIEMIĘ I PŁOMIENIEM WYTAPIAJĄCYM KRUSZEC BEZCENNY, KTÓRY W SKARBUCU NARODOWYM NASZYCH WARTOŚCI MORALNYCH POZOSTANIE ODTĄD NA WIEKI.

WIELKIE DZIEDZICTWO POZOSTAWIŁ W SPADKU PO SOBIE TEN POTEŻNY WŁADCA SERC I DUSZ POLSKICH.

CZEŚĆ, JAKĄ OTACZALIŚMY JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO ZA JEGO ŻYCIA, WZMAGA SIĘ DZIS I POTEŻNIEĆ BĘDZIE W POLSCE Z GODZINY NA GODZINĘ, CORAZ STOKROTNIEJ.

NIECH HOŁDY, DZIŚ PROCHOM WIELKIEGO POLAKA SKŁADANE, ZAMIENIA SIĘ W ŚLUBY DOCHOWANIA WIERNOŚCI DLA JEGO MYŚLI, W DALEKĄ PRZYSZŁOŚĆ PRZENIKAJĄCYCH. NIECH PRZEKUJĄ SIĘ W OBOWIĄZEK STRZEŻENIA DUMY I HONORU NARODU. NIECH WOLEJ NASZĄ DO TWARDEJ PRACY I WALKI Z TRUDNOŚCIAMI ZAPRAWIAJĄ, A SERCA NASZE WIELKĄ JEGO DLA OJCZYZNY MIŁOŚCIĄ ROZPAŁĄ.

U BRAM DOMOSTW NASZYCH POSTAWMY WARTY, BYŚMY BEZCENNEGO KRUSZCU CNÓT PRZEZ NIEGO POZOSTAWIONYCH NIE USZCZUPLILI, NICZEGO Z WIELKIEGO PO NIM DZIEDZICTWA NIE URONILI I BYŚMY DUCHOWI JEGO, TROSKĄ ZA ŻYCIA O LOSY POLSKI UMĘCZONE-MU, SPOKÓJ W WIECZNOŚCI DALI.

Marszałek Piłsudski spoczął na wieki w królewskim Wawelu

Tak niedawno jeszcze w całej Polsce łopotały wesoło sztandary państwowe z okazji uchwalenia nowej Konstytucji... A teraz — zwisają smutno, opuszczone do połowy masztu i przewiązane czarną krepą...



Urna z Sercem Marszałka u stóp katafalku.

W dniu 17 maja już o świcie wyległy na ulice Warszawy niezliczone tłumy, pragnące towarzyszyć oczami i duszą ostatniej podróży Wodza Narodu, skoro nie dane im było kroczyć w pochodzie za Jego trumną. Nie słyhać jednak gwaru. Tłum milczy, znieruchomiły wzdłuż drogi, jaką przejść ma żalobny kondukt.

Na wyniosłym katafalku, ustawionym w prezbiterjum Katedry, pod koroną z Orłów Legionowych, spoczywa trumna, kryjąca doczesne szczątki Wielkiego Budowniczego Polski. Na trumnie — buława marszałkowska, szabla i siwa maciejówka. W Katedrze panuje majestatyczna cisza. Przy katafalku pełnią wartę honorową oficerowie polscy i rumuńscy z 16 pułku piechoty rumuńskiej, którego Szefem był Marszałek Piłsudski.

Najbliżej najdroższej Trumny — Dostojna Wdowa i Jej córki. Tuż obok srebrzy się głowa Pana Pre-

zydenta Rzeczypospolitej, schylona nad żalobnym kłęcznikiem. A dalej — zwarty mur członków Rządu, Sejmu i Senatu, przedstawicieli rządów i armii obcych narodów, dostojników państwowych i przedstawicieli nauki, a przede wszystkim — wielotysięczny tłum oficerów armii polskiej, przybyłych z całej Polski, aby oddać ostatni hołd swemu Wodzowi.

O godzinie 10-tej rozdzwięczały się dzwony katedralne, oznajmiając początek egzekwji, które odprawia ks. kardynał Kakowski w otoczeniu biskupów i wyższego duchowieństwa. Poczem na kazalnicę wstępuje ks. biskup połowy Gawlina.

„... i stała się nad Nim ręka Pańska i upodobał Go sobie Bóg i naznaczył czoło Jego stygmatem wielkości i kazał Mu spełnić posłannictwo w narodzie naszym!”

„... wykonawcą stałeś się, Wodzu, wyroków sprawiedliwości Bożej za grzech i krzywdę rozbiorów Pol-



Na Polu Mokotowskim w Warszawie

ski. Wymazałeś bluźnierstwo zaborcy, co Ojczyznę naszą „w imię Trójcy Przenajświętszej” rozerwać i nazawsze do grobu położyć pragnął. Wykonawcą stałeś się, Marszałku, wyroków sprawiedliwości Bożej za ty-



Wódz opuszcza Belweder na zawsze.



Premjer Walery Sławek, za nim marszałkowie Sejmu i Senatu, oraz grupa b. premierów (widoczni: min. Kozłowski i min. Jędrzejewicz).



Bohater wojny światowej marszałek Francji Petain i minister spraw zagranicznych Laval.

le łez wylanych, za tyle rodzin zniszczonych, za prześladowanie wiary św., za kościoły shańbione, za te fale wygnańców, co wśród cierpień na Sybir szły, za ciche jęki i głosy rozpacz, co wśród brzęku kajdan do Boga wołały. Przez Ciebie nad barbarzyństwem zatriumfowała kultura chrześcijańska. Przed Tobą w kornym holdzie czoło schyla Europa, dzięki Ci składa Matka - Kościół, przez Ciebie wyswobodzony!

Józefie Piłsudski, Pierwszy Marszałku Polski!

Na skroniach Twoich spoczęła więcej, niż królów korona. Umęczoną głowę Swoją w tej trumnie na wieczny złożyłeś spoczynek. Płomienne serce Twoje nazawsze bić przestało. Lecz Dzieło Twoje w myśli i czynach naszych żyć będzie dalej niezłomne. Ciężar olbrzymi, jaki dźwigałeś na sobie, Marszałku, dalej już tylko na barkach całego narodu może być niesiony.

Na Twoje prochy i popioły, na ducha Twego, znaczonego stygmatem wielkości, ślubujemy:

że miłować będziemy jako Ty miłowałeś Polskę— Ojczyznę naszą — Tak nam dopomóż Bóg!

będziemy Jej służyli, jako Ty służyłeś w trudach, poświęceniu, samozaparciu — Tak nam dopomóż Bóg!

pracować będziemy w czystości intencji, siebie samych pozostawiając za progami — Tak nam dopomóż Bóg!

będziemy żywymi kamieniami budowania Państwa, a cementem miłość pospólna i miłość Ojczyzny— Tak nam dopomóż Bóg!

Już nikt nie zadaje sobie przymusu powstrzymania łez, dla nikogo w tej chwili nie jest wstydem ocieranie oczu. W słowa padające z kazalnicy wplata się szloch... Łzy brudzą policzki starych, najwierniejszych żołnierzy Marszałka. Płacze wraz z nimi cała Polska...

A potem — stolica Polski żegnała Wodza, odchodzącego na wieczny spoczynek między króle. Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem, Alejami Ujazdowskimi, ul. 6-go Sierpnia i Topolową przesunął się żałobny kondukt, odprowadzany szklącymi się od łez oczami tłumu, który wypełnił szczelnie chodniki i wyloty ulic wzdłuż całej trasy konduktu.

Za prostym drewnianym krzyżem, niesionym przez żołnierza, przesunęła się ulicami Warszawy najdroższa sercu każdego Polaka Trumna, spoczywająca na lawecie działa, ciągniętej przez sześć karych koni z jezdnyimi oficerami. Gdy żałobny orszak skręcał z Al. Ujazdowskich w ul. 6-go Sierpnia, na uboczu został osamotniony biały pałacyk belwederski, którego Gospodarz odszedł, aby już doń nigdy nie wrócić...

Po trzech godzinach żałobny orszak wkroczył na Pole Mokotowskie. Józef Piłsudski odbył swą ostatnią podróż przez stolicę.

Na Polu Mokotowskim odbyła się ostatnia defilada Armji przed trumną Wodza, ustawioną w tem miejscu, skąd Marszałek przyjmował defilady za życia. Przed trumną, spowitą w amarantowy całun z Białym Orłem, przedefilowały poraz ostatni poczty sztandarowe i oddziały wszystkich rodzajów broni i służb, pod miarowy, przejmujący werbel bębnowy. Nie padła ani jedna komenda, szeregi sunęły jak widma, nie odezwały się radosną fanfara srebrne trąby orkiestr wojskowych. W takt głuchego werbla bębnowy pochylały się przed Trumną Wodza sztandary bojowe, opromienione sławą zwycięstw, które przede wszystkim Jego były zwycięstwami...

Po defiladzie, trumnę umocowano na lawecie, ustawionej na platformie kolejowej. Cichnie werbel, przejmująca cisza zalega Pole Mokotowskie i trwa dłuższą chwilę. Potem — rozlegają się tony hymnu narodowego, któremu towarzyszy loskot 101 strzałów armatnich. Jeszcze później rozlega się drugi hymn — ulubiona pieśń Marszałka „My, pierwsza brygada”, poczem na platformę wkracza eskorta honorowa, złożona z sześciu pułkowników. Generalowie ujmują w swe dłonie liny, przytwierdzone do platformy i po chwili platforma ruszyła powoli, płynąc bez szelestu wśród dźwięków „Pierwszej Brygady”. Jeszcze chwila i platforma znika za trybunami.

Jednocześnie spada ulewny, rześisty deszcz i uderzają pioruny z przeraźliwym loskotem — jak gdyby salwa pożegnalna artylerji niebieskiej, ukrytej za zwalami czarnych chmur...

W smutną, deszczową noc wyruszył z Warszawy Pierwszy Marszałek Polski na miejsce wiecznego spoczynku. Zaciną chłodny deszcz, wiatr smaga twarze, lecz mimo to wzdłuż szlaku ostatniej podróży Marszałka ustawiły się niezliczone tłumy na całej przestrzeni pomiędzy Warszawą i Krakowem. Nie brak w tym tłumie dzieci, które zsiniałymi z zimna rączkami trzymały wiązanki polnego kwiecia, aby je rzucić pod koła pociągu, wiozącego ukochanego Dziadka. Stały tak w oczekiwaniu długie godziny, mimo gwałtownej burzy, ulewy i wiatru, stały tak — wpatrzone w ciemną noc, z której wyłonić się miał żałobny pociąg.

Piaseczno, Warka, Radom i wreszcie — Kielce, pierwsze oswobodzone miasto przez Komendanta, były pierwszymi etapami olbrzymiej manifestacji żałobnej, hołdu złożonego prochom Wielkiego Żołnierza i Obywatela przez ludność. Dalej — pociąg już sunie Szlakiem Kadrówki, po przez Jędrzejów i Miechów. W miarę zbliżania się do Krakowa tłumy coraz gęstsze; pociąg sunie teraz zupełnie powoli, jak gdyby przeciskając się z trudem przez stłoczoną po obu stronach toru ciżbę szlochającego ludu.



Przedstawiciel króla Wielkiej Brytanji marszałek Earl of Cavan ze swą świtą.



Delegacja rządu i armji Rzeszy Niemieckiej (od lewej: premier Goering, ambasador Rzeszy w Warszawie hr. Moltke, delegaci armji i marynarki Rzeszy).



Kondukt żałobny mija Barbakan.

Najpierw sunie z łomotem zakuty w stal pociąg pancerny „Piłsudski“, stanowiący eskortę honorową pociągu żałobnego. Po dłuższej chwili wyrasta z nocy idący niemal bezszelestnie najsmutniejszy z pociągów. Wolno, wolniutko, przesuwa się pomiędzy szpa-



Poczty sztandarowe Zw. Legionistów.

lerem szlochającego ludu i znika w mroku tak samo cicho, jak się pojawił. Jeszcze przez chwilę widać czerwone światelko latarni na ostatnim wagonie, potem niknie i ono. Pozostał tylko żal przeogromny, co cisnął zebrane tłumy na kolana na rozmokłą od deszczu ziemię, co zdławił im gardło łkaniem serdecznym, pełnym bólu.



Delegacja szeregowych Straży Granicznej w Krakowie.

Pozostała też niezapomniana wizja Trumny. W środku pociągu pomiędzy wagonami — otwarta platforma z Trumną, na którą sływa światło reflektorów. Szara maciejówka na wieku trumny jest biała od blasku. Blask otacza również twarze żołnierzy, pełniących przy trumnie Wodza swą najpiękniejszą

i najszczytniejszą wartość. Kapią się w świetle pęki żywego kwiecica i wieńce, ułożone u stóp Trumny.

Niezapomniana i wstrząsająca wizja! Rozpoczynają ją szeroko rozpięte skrzydła Białego Orła na przodzie lokomotywy żałobnego pociągu, kończy — widok świetlistej, jak gdyby utkanej z blasków Trumny na tle czarnej nocy. Wizja, o której nie można zapomnieć...

Noc tę Kraków spędził bezsennie. Boć przecie rozlepione na murach klepsydry żałobne oznajmiały, że „Józef Piłsudski opuścił Kraków 6 sierpnia 1914 roku, wraca doń 18 maja 1934 roku na wieczny odpoczynek“.

Już o świcie niezliczone tłumy wypełniły szalenie ulice, wiodące na Wawel. Na stokach Wawelu płoną znicze, wszystkie domy w mieście przybrane żałobnymi kirami. Ratusz i Sukiennice toną w żałobie. Wieża Marjańska jest strzelistym pomnikiem żałoby. Wszędzie inicjały „J. P.“, wszędzie kiry i Orły Legionowe. Barbakan prócz żałoby zdobią wstęgi „Virtuti Militari“ i płonący znicz. Las sztandarów, spowitych krepą. Morze głów na ulicach, karne szeregi wojska i niezliczonych delegacji z całej Polski i z zagranicy. I wszędzie oznaki głębokiego smutku, powaga i skupienie.

O 8-ej rano rozzwoniły się dzwony królewskiego grodu, a wśród nich najpotężniejszy głos „Zygmunta“, oznajmiający miastu, że śmiertelne szczątki Pierwszego Marszałka Polski przybyły do Krakowa. Trumna, przy której pełnią wartość honorową generałowie, znajduje się już na specjalnym podjum, przeniesiona tam z platformy kolejowej i otulona atlasowym sztandarem Rzeczypospolitej. Po krótkich modłach, odprawionych przez ks. metropolitę Szeptyckiego, generałowie wynoszą na swych barkach trumnę i umieszczają na lawecie armatniej. Poprzedzany długim szeregiem duchowieństwa świeckiego i zakonnego, rusza żałobny kondukt z placu dworcowego w ul. Basztową, poczem wkracza na Rynek. Wówczas czoło konduktu rusza w stronę Wawelu.

Otwiera go szereg pocztów sztandarowych wszystkich pułków kawalerji, za którymi podąża 1 pułk szwoleżerów. Potem szwadrony jazdy, artylerja, poczty sztandarowe piechoty i oddziały piechoty, wśród której wyróżnia się strojem kompanja honorowa 16 pułku piechoty rumuńskiej, która towarzyszyła swemu Szefowi w Jego ostatnim pochodzie na miejsce wiecznego spoczynku. Dalej — oddziały marynarki wojennej, lotnictwa i wszystkich rodzajów broni i służb.

Piękny krzyż z czerwonych róż i białego bzu otwiera długi korowód kwiecica. Błękitne, białe, czer-

wone, zielone kolory mienia się w oczach. Są tu wieńce od Rządu, Sejmu, wojska i marynarki, od królów i szefów państw obcych, od wszystkich rządów i armji niemal całego świata. Ostatni wieniec — wielki, z liści laurowych, niesiony przez sześciu oficerów — to wieniec Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Teraz nadechodzi długi orszak oficerów, niosących na szkarłatnych poduszkach wielkie wstęgi orderów Marszałka. Na pierwszej — błękitnie wstęga Orła Białego. Orderów bojowych nie niosą w pochodzie: Marszałek ma je na sobie w trumnie — *Virtuti Militari*, Krzyż Niepodległości z Mieczami i Krzyż Walecznych.

Po obu stronach jezdni suną teraz szeregi braci i siostr zakonnych i duchowieństwa świeckiego. Dźwięczy silniej jękliwa skarga dzwonów kościelnych. Ks. metropolita Sapieha prowadzi kondukt żałobny.

Tłum zamiera w bezruchu. Wojsko w szpalerze prezentuje broń. Oto ukazuje się krzyż, dwa świeczniki, za którymi toczy się z głuchym łoskotem laweta armatnia, zaprzężona w trzy pary koni z oficerami jezdnyimi. Podwozie lawety spowite we wstęgi *Virtuti Militari*. Na lawecie — Trumna, okryta sztandarem Rzeczypospolitej, na niej siwa maciejówka, buława i szabla.

Za Trumną kroczy Dostojna Wdowa, wsparta na ramieniu gen. Rydza-Śmigłego. Jedną z córek Marszałka prowadzi gen. Sosnkowski, drugą — brat Zmarłego Adam Piłsudski.

Za najbliższą rodziną otwiera się barwną wstęgą korowód delegacji zagranicznych. We wspaniałym mundurze, przepasanym zieloną wstęgą, kroczy premier pruski Goering. Dalej czerwieni się mundur wysłannika króla Wielkiej Brytanji marszałka lorda Earl of Cavan, dalej jeszcze błękitny mundur sędziwego marszałka Francji Petain, marszałka armji rumuńskiej Prezan. Idą dalej przedstawiciele armji niemal całego świata, przedstawiciele rządów wszystkich niemal państw, wśród których zwraca uwagę postać ministra spraw zagranicznych Francji Laval, który tak niedawno jeszcze był gościem Rzeczypospolitej.

Następnie — dostojnicy Rzeczypospolitej. Samotnie kroczy Pan Prezydent, za nim członkowie Domu cywilnego i wojskowego. Premier Sławek, marszałkowie Sejmu i Senatu, czterech byłych premierów i rząd in corpore.

Wspaniała grupa generalicji, oraz attachés armij obcych. Potem grupa przedstawicieli wyznań niekatolickich, członkowie Akademji Umiejętności, Akademij Literatury, rektorowie i profesorowie wyższych uczelni we wspaniałych togach, sędownicy

również w togach, prezydenci wszystkich miast Rzeczypospolitej i wreszcie szereg wspaniałych postaci, jakby żywcem wziętych z odległych lat — członkowie rady miejskiej Krakowa w kontuszach — przy karabelach.

Kroczy dalej grupa kawalerów orderu *Virtuti Militari*, legjonistów obu Brygad i wszystkich pułków legjonowych, oraz peowiaków. Skrzyknęli się ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej, aby pożegnać Umilowanego Wodza. Dawniej stanowili jednolitą masę żołnierską, dziś wielu od lat już opuściło szeregi i rozsiało się po całej Polsce. Kroczą oto obok oficerów służby czynnej i urzędnicy i policjanci i oficerowie i szeregowi Straży Granicznej i bezimienny tłum szarych cywilów.

Potem — delegacje Polaków z zagranicy. Najliczniej przybyli Polacy z Niemiec, niosący cały las sztandarów. Potem poczty sztandarowe Strzelca, oddziały strzelców i strzelczyń, liczne grupy regionalne w strojach ludowych, oddziały harcerstwa i długi, długi korowód delegacji, kroczących w zwartych oddziałach i w masie — niesposób wszystkie wyliczyć i opisać!

Gdy laweta z Trumną dociera do stóp Wawelu uderza Zygmunt i odtąd dzwon królewski jęczy bez przerwy. Nad Wawelem ukazują się klucze samolotów wojskowych, zakreślając wielką pętlę holdowniczą nad konduktem żałobnym. O godz. 10.40 laweta z Trumną podnosi się powoli ku górze, na Wawel i staje przed główną bramą wejściową katedry.

Sztandary chylą się ku ziemi, wojsko prezentuje broń. Na trybunę, ustawioną przed wejściem do katedry, wchodzi Pan Prezydent Rzeczypospolitej, aby powiedzieć narodowi i historii wielkie słowa.

Świątynię wypełniają po brzegi oficerowie i delegacje. Pan Prezydent zajmuje miejsce pod baldachimem po lewej stronie ołtarza. Dostojna Wdowa zasiadła za katafalkiem, obok Niej — córki i bracia Marszałka, rodzina i osoby z najbliższego otoczenia. W stallach po lewej stronie — rząd i marszałkowie Sejmu i Senatu, pośrodku prezbiterjum — reprezentanci państw obcych i generalicja.

Po uroczystem nabożeństwie następują egzekwje, które odprawia ks. metropolita Szeptycki oraz biskup obrządku grecko-katolickiego ks. Kosyłowski. I oto następuje ostatni moment pożegnania.

Zygmunt uderza mocniej spiżowym głosem... Grzmot armat wstrząsa murami Wawelu... Rozbrzmiewają dźwięki hymnu państwowego i „Pierwszej Brygady“ na podwórzu wawelskim...

Najwyżsi generałowie zdejmują Trumnę z katafalku, biorą ją na ramiona i niosą do krypty. Poprze-

dza ich orszak wyższego duchowieństwa, za duchowieństwem kroczy Pani Marszałkowa, córki i najbliższa rodzina Marszałka, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Pani Mościcka, premier Sławek, marszałek Raczkiewicz, marszałek Świtalski. Następnie wchodzi do krypty byli premierzy, ministrowie i inni dostojnicy państwowi. W krypcie czeka srebrna trumna — sarkofag.



U stóp Wawelu

Marszałek Piłsudski leży w srebrnej trumnie, ubrany w siwy mundur marszałkowski. Na piersiach przypięte: srebrny krzyż *Virtuti Militari*, Krzyż Niepodległości z Mieczami i Krzyż Walecznych z trzykrotnym okuciem. Pierś przepasana Wielką Wstęgą *Virtuti Militari*. Przy prawym ramieniu — buława marszałkowska, wręczona Wodzowi przez armję po ukończeniu zwycięskiej wojny w 1920 r. pod kolumną Zygmunta w stolicy. Ręce, skrzyżowane do modlitwy, trzymają wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, z którym Marszałek nigdy się nie rozstawał. Marszałek jest przykryty po pierś sztandarem Rzeczypospolitej.

Gdy Marszałek Piłsudski spoczął w krypcie, obec-

ni tam dostojnicy przyklękli, całując sztandar Rzeczypospolitej, okrywający trumnę.

U stóp trumny stoi jedyna urna z ziemią wileńską i leży jedyny wieniec od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Na trumnie umieszczono ryngraf, za który zatknięto trzy szkarłatne róże.

Trumna stoi w krypcie, w której spoczywają prochy króla Jana III Sobieskiego, Tadeusza Kościuszki i ks. Józefa Poniatowskiego. Krypta ma formę czworokątną. Po bokach stoją dawne sarkofagi, srebrna trumna z napisem „Józef Piłsudski” stoi pośrodku krypty, przykryta sztandarem Rzeczypospolitej.

Z buławą Zwycięzcy i z obrazkiem Ostrobramskiej spoczął na wieki wśród królów i wielkich Polaków Pierwszy Marszałek Polski, Zwycięski Wódz i Wielki Budowniczy Polski Niepodległej Józef Piłsudski.

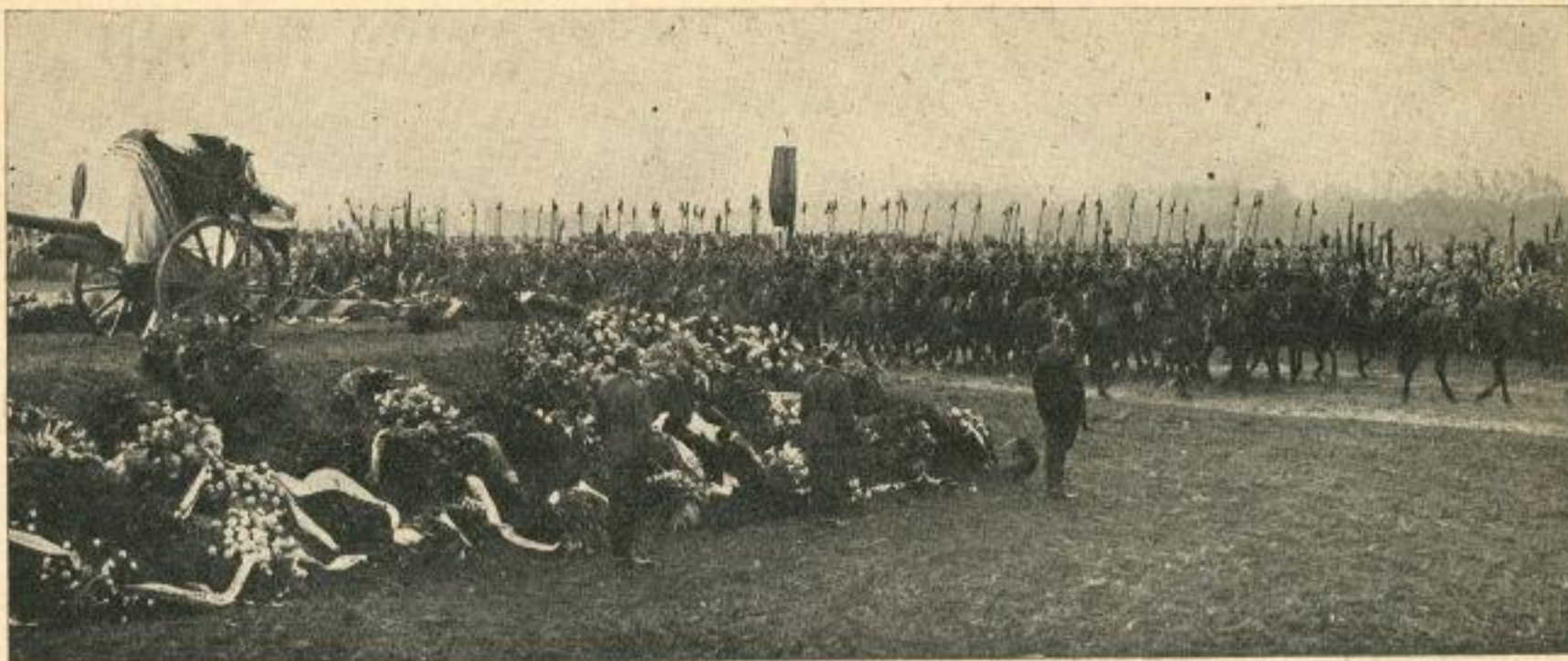
Serce Marszałka, zamknięte w srebrnej urnie, pozostawało przez cały czas uroczystości pogrzebowych w Belwederze. W dniu 31 maja zgodnie z wolą Wielkiego Zmarłego, Serce Jego zostało przewiezione do Wilna.

W skupieniu i dostojnie przyjęło Wilno swe najcenniejsze votum. Uroczystość cała miała charakter ściśle rodzinny, mimo to jednak całe miasto wyległo na ulice, by oddać hołd Sercu Marszałka, niesionemu na małej purpurowej lektyce przez czterech pułkowników.

Urną z Sercem Marszałka została zamurowana prowizorycznie w niszy kaplicy Ostrobramskiej. Będzie tam Ono spoczywało do czasu, gdy odbędzie się uroczyste złożenie Go wraz z prochami Matki Marszałka w mauzoleum na cmentarzu na Rossie.



Ciało Marszałka spoczęło w srebrnej trumnie w podziemiach Wawelu. Przy sarkofagu — Pani Marszałkowa.



J. Z.

OSTATNIA DEFILADA

ZE BY SIĘ DZISIAJ SŁOWA ZMIENIŁY W PIORUNY,
 ZE BY KAŻDE Z NICH MIAŁO JASNOŚĆ BŁYSKAWICY,
 ZE BY SIĘ HARF WSZECHSWIATA ROZJĘCZAŁY STRUNY
 SZARY WÓDZ NIE OTWORZY ZMARTWIAŁEJ ZRENICY.
 O SERCE! WIELKIE SERCE USPIONE PO ZNOJU
 JAKIŻ SZŁAK PRZEMIERZYŁO WĘDROWKĄ TUŁACZĄ
 PO DROGACH KU WOLNOŚCI... A TERAZ W SPOKOJU
 SNIĄC, CZY SŁYSZY, JAK NAD NIEM WSZYSTKIE SERCA PŁACZĄ?
 SZEMRZĄ MODŁY, KREW PŁYNIE SZTANDARÓW! ŻOŁNIERZE,
 ŻOŁNIERZE CAŁEJ POLSKI NASŁUCHUJĄ WIEŚCI
 O SWOIM KOMENDANCIE, O SWYM BOHATERZE,
 A GARDŁA IM ZACISKA TWARDA DŁOŃ BOLEŚCI.
 ŻOŁNIERZE! LUDZIE! BRACIA! W GORĘ SERCA! W GORĘ!
 TAK WŁASNIE, JAK ON UCZYŁ, BÓL ZNOSIĆ CIERPLIWIE...
 ŻE DZISIAJ DZWONIA DZWONY ZAŁOBĄ PONURĄ —
 NIC TO! NIC TO! ZAPRAWDĘ... NASZ KOMENDANT ŻYWIE!
 MOCARZU! ŻE PRZYMKNĄŁES STRUDZONE POWIEKI
 NIC TO! ŻE USTA CICHE ZAWARTE W BEZRUCHU
 NIE DRGNĄ DO NAS ROZKAZEM POPRZEZ WIEKÓW WIEKI
 NIC TO! TY JESTES Z NAMI WODZU! KRÓLU... DUCHU!
 MOCARZU! KĘDYKOLWIEK DŹWIĘCZY POLSKA MOWA
 BĘDZIESZ PO WIEK! ŚMIERĆ SOBIE RZUCIŁES POD STOPY,
 ŚWIĘTOŚĆ BIJE OD CIEBIE I WOLA SPIZOWA,
 KTÓRA GRANICE KRAJU ZAMIENIA W OKOPY!
 KAŻDY TWÓJ ROZKAZ WODZU W GRANIT SIĘ OBROCI
 A ZAŚ KAŻDA MYŚL TWOJA ZŁOTYM BĘDZIE CZYNEM
 A SŁOWO KAŻDE Z MROKU PRZESZŁOŚCI POWROCI
 I JAŚNIEJSZE I ŻYWE I ZDOBNE WAWRZYNEM.
 NIEPRAWDA TO, ŻEŚ ODSZEDŁ. — GRAJCIE WSZYSTKIE DZWONY
 ŻEŚ JEST! POSĄG MIŁOŚCI NA OJCZYZNY PROGU,
 MIŁOŚCI, KTÓRA WALCZY I OBALA TRONY,
 A HONOR TAK JAK WOLNOŚĆ ODDA TYLKO BOGU.
 OSTATNIA DEFILADĘ PRZYJMIJ WODZU MIŁY,
 POLSKA PRZED TOBĄ W CISZY ZADUMANEJ KŁĘKA.
 OBY CI SIĘ WILEŃSKIE SZUMNE LASY SNIŁY
 I LEGJONOWA SŁODKA A TĘSKNA PIOSENKA.

Straż Graniczna w hołdzie Wodzowi Narodu



Marszałek Józef Piłsudski był dla nas — Straży Granicznej — uosobieniem Polski. Wielbiliśmy Go, jako Budowniczego Ojczyzny, czciliśmy Go i kochali, jako zwycięskiego Wodza, który powołał nas do strzeżenia granic Państwa. Pragnęliśmy zawsze być jego dobrymi żołnierzami.

Naglej a niespodziewanej wiadomości o zgonie Marszałka Piłsudskiego nie mogliśmy w pierwszej chwili dać wiary. Jak to — czyż możliwym jest, by genjusze tej miary schodzili z tego świata jak zwykli śmiertelnicy? Czyż jest do pomyślenia, by potężne duchy, od których zależało życie narodów i państw, same mogły podlegać ludzkim słabościom fizycznym?

A jednak Marszałek Józef Piłsudski żyć przestał.

Opowiadały o tem rozjęczone dzwony, potwierdziły to nabrzmiałe bólem słowa orędzia Pana Prezydenta, widniało to z zatroskanych twarzy ludzkich.

Marszałek Józef Piłsudski odszedł w zaświaty...

Jakżeż dać wyraz bólowi niezmiernemu, który sercem targa? Czy wogóle znieść można tę stratę przegromną?

Można znieść i trzeba, bo tak uczył nas Wódz. Trzeba znieść dla POLSKI, dla której On całe swe pracowite poświęcił życie.

Odruchowo popłynęły do rąk Komendanta Straży Granicznej, bliskiego współpracownika Pana Marszałka, wyrazy ślubowania wiernej i ofiarnej służby dla Ojczyzny. Jednostki Straży Granicznej od najniższej do najwyższej, uznały za potrzebę serca zameldować swemu Głównemu Komendantowi niezłomną chęć pracy póki tchu w piersiach, w myśl wskazań zmarłego Ojca Ojczyzny.

Te słowa ślubowania wiernej służby, wysyłane samorzutnie, nie raz z zapomnieniem o zwykłej drodze służbowej, to najpiękniejszy hołd, złożony zmarłemu Wodzowi Narodu.

W samych uroczystościach żałobnych nie mogliśmy niestety uczestniczyć w tym stopniu, jakbyśmy tego pragnęli. Służba nasza na to nie pozwoliła. To też w pogrzebie mogła wziąć udział tylko skromna stosunkowo delegacja oficerów i szeregowych Straży Granicznej, ponadto pewna ilość naszych kolegów wchodziła w skład innych delegacji, jak oddziały i kółka Obrońców Ojczyzny oraz organizacji Przysposobienia Wojskowego.

Niezależnie od uroczystości pogrzebowych w Warszawie i Krakowie Straż Graniczna uczestniczyła lub sama organizowała żałobne obchody na pograniczu. We wszystkich miejscowościach, w których znajduje się najmniejsza bodaj jednostka Straży Granicznej, odbyły się żałobne apele, nabożeństwa i uroczyste odczytanie orędzia Prezydenta Rzeczypospolitej o śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Na licznych punktach granicy zapłonęły wielkie ognie, których dym ofiarny miał świadczyć przed światem, że Polska nie pozwoli nikomu naruszyć granic ustalonych przez zmarłego Ojca Ojczyzny.

Granica uczciła pamięć Marszałka Piłsudskiego uroczystością, jak tylko mogła.

Nie na tem wszakże ograniczyły się wysiłki Straży Granicznej dla zmanifestowania żołnierskiej miłości dla zmarłego Wodza: Obok uczestnictwa w obchodach i uroczystościach, doszła do głosu wypróbowana ofiarność Straży.

Komendant Straży Granicznej, płk. Jur-Gorzechowski ofiarował złożone z okazji imienin do jego dyspozycji dziesięć tysięcy złotych na budowę domu imienia Marszałka Piłsudskiego dla Organizacji Młodzieży Pracującej, mającej na celu wychowanie nowych obywateli świata pracy w tradycjach niepodległościowych.

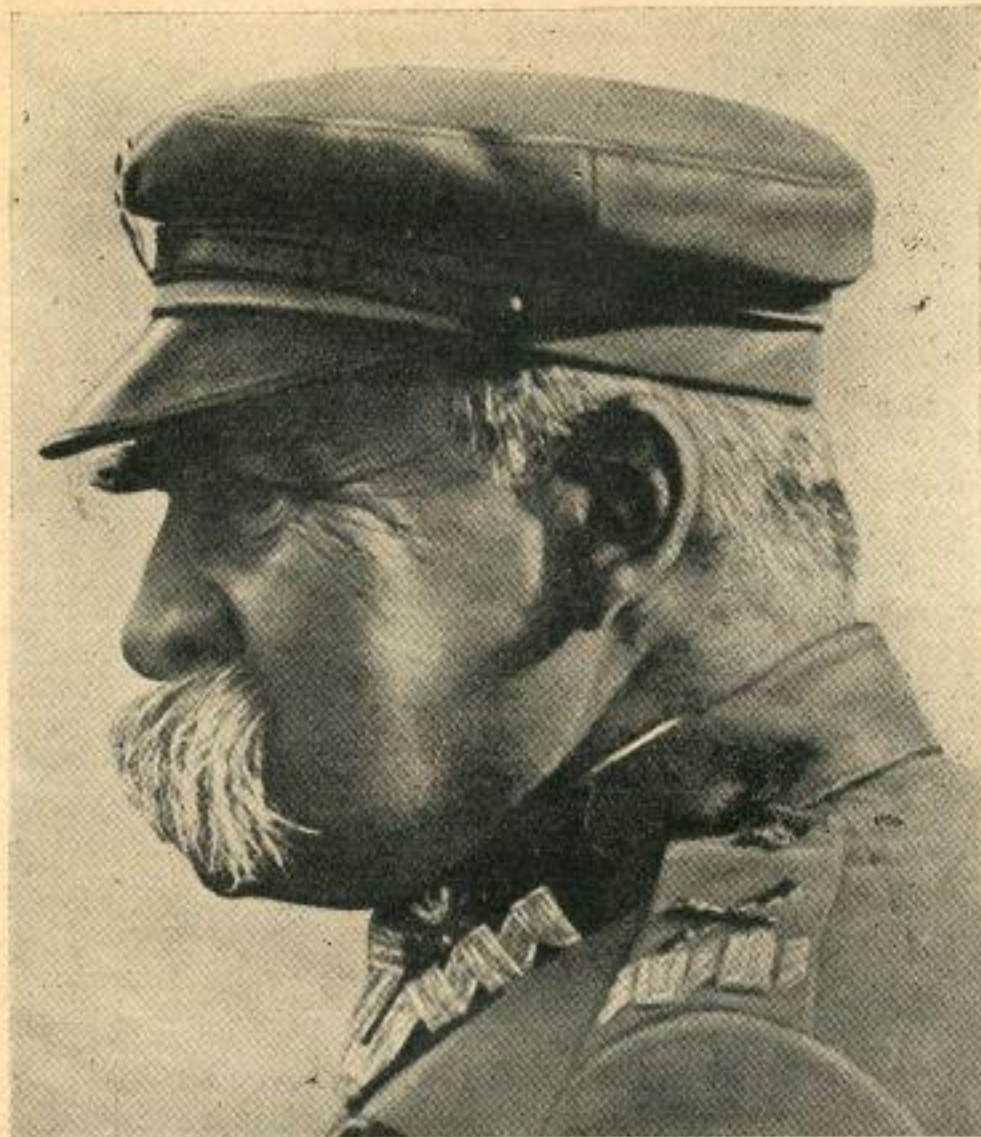
Oficerowie i szeregowi Straży Granicznej z własnej inicjatywy, bez niczyjego wezwania, złożyli trzysta tysięcy złotych na budowę Kopca Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

Ponadto mimo dużych stałych obciążeń uposażenia, oficerowie i szeregowi Straży Granicznej na poszczególnych odcinkach zainicjowali ufundowanie wieczystego stypendjum im. Marszałka Piłsudskiego dla kształcącej się młodzieży.

Marszałek Józef Piłsudski odszedł w zaświaty, ale duch Jego pozostał między nami i nadal kierować będzie naszą poczynaniami.

Byliśmy i pozostaniemy żołnierzami Pana Marszałka.

Żołnierskie wspominki



Niechaj ta garść wspomnień

Twoich szarych żołnierzyków

towarzyszy Ci, Panie Marszałku,

w dalekiej drodze w zaświaty.

JAN ŁOŚ — Komisarz Straży Granicznej

PRZYSIĘGA

Zapadał już wczesny listopadowy mrok, kiedy do mieszkania mojego we Lwowie, przy ul. Tarnowskiego zadzwonił ktoś silnie. Otworzyłem drzwi i ujrzałem przed sobą obywatela Kubę¹⁾ który, nie przywitawszy się ze mną odrazu z progu wyciągnął rękę z plikiem kcpert.

Co to?

Obyw. Kuba obejrzał się ostrożnie:

— Weź to zaraz i roznies. — Oddał mi przytem kopertę z wypisanym moim adresem.

Z koperty wypadła mała kartka z napisem: „Obywatel Bielicki²⁾, dnia godz. 7 wieczór“.

¹⁾ Bojarski.

²⁾ Pseudonim autora.

U góry kartki widniała czerwonym ołówkiem wypisana duża litera „M“.

Była to mobilizacyjna kartka Związku Walki Czynnej, który w przewidywaniu wojny w listopadzie 1912 r. zarządził pogotowie swych członków. Pogotowie to polegało na tem, że każdy ze „związkowców“ musiał mieć zawsze przygotowany plecak z bielizną, kocem, opatrunkiem i prowiantem na dwa dni. Poza tem wychodząc z domu obowiązany był zostawić u domownika wtajemniczonego kartkę, gdzie w danej chwili się znajduje, niezależnie od tego, że normalny rozkład zajęć całego dnia, z podaniem adresów gdzie go można szukać, znajdował się u jego komendanta sekcji.

Każdy, kto otrzymał kartkę z wypisanym znakiem „M“ musiał natychmiast albo o oznaczonej godzinie zjawić się bądź to w lokalu Związku, wówczas przy małej uliczce bocznej z ulicy Kadeckiej (nazwy już nie pamiętam), albo w innym specjalnie oznaczonym miejscu.

Nie było dużo czasu do stracenia, gdyż brakowało zaledwie parę godzin do terminu zbiórki, a ja jako chorąży musiałem jeszcze zawiadomić wszystkich należących do mej sekcji.

Ubrawszy się więc w sportowy garnitur i włożywszy granatową maciejówkę (mundury strzeleckie wprowadzono dopiero w grudniu 1912 r.) oraz schowawszy do kieszeni „bronek“ (pistolet) wybiegłem pędem z mieszkania. Najbliżej, bo na tej samej ulicy mieszkał Jan Markiewicz, należący do mojej sekcji. Nie zastałem go w domu, więc oddałem kartkę szwagrowi jego, Dr. Rogowskiemu, który zaofiarował się również doręczyć kartkę „M“ jeszcze jednemu z powołanych.

Po drodze spotkałem członkinię Związku Strzeleckiego p. Prądyńską, studentkę medycyny, która zaofiarowała się doręczyć wezwanie obyw. Mozołowskiemu, mieszkającemu przy ulicy Piekarskiej w gmachu anatomji wydziału medycznego.

Inny z należących do mojej sekcji mieszkał aż koło pałacu biskupiego. Pozostawały ul. Sapięhy, biuro „Litwinowicz i Wyleżyński“ ob. „Czarny“, ob. Börner, ob. Tomicki....

Od czego zresztą nogi dwudziestokilkoletniego chłopca, no i tramwaj!

W dwie godziny byłem już gotów i wolnym krokiem wchodziłem do lokalu Związku. Mimo, że była dopiero 6-ta, lokal Związku był pełny. Uderzyło mnie, że oprócz dyżurnego przy drzwiach odbierającego hasło, w przedpokoju stało kilku związkowców z karabinami i to prawdziwymi karabinkami „Manliche-ra“ z nasadzonemi bagnetami.

Jak się później dowiedziałem, był to dar redaktora „Wieku Nowego“ Laskownickiego. Dyżurny w korytarzu skierował mię bez zatrzymania do drugiego pokoju na prawo, skąd przechodziło się do pokoju ostatniego, nazywanego „zbrojownią“. Ścisk w obu pokojach był duży i jeszcze nigdy oprócz ćwiczeń nie widziałem tylu „związkowców“ razem.

Uderzyło mnie również, że zobaczyłem wiele patek u nieznanym mi ludzi. Jak się później dowiedziałem, były to „szarże“ z prowincji. Przypinane na kołnierzu patki w formie austriackich patek na płaszczu oznaczały stopnie oficerskie Z. S. — Białe patki oznaczały „chorążego“, granatowe „plutonowego“, czerwone „porucznika“, a posiadacz złotych nazywał się „kapitan“. Złote paski posiadali jedynie obyw. Józef¹⁾ i obywatel Freund - Krasicki; porucznikiem był obyw. Satyr²⁾ i obyw. Kostek³⁾. Plutonowym obyw.

Kuba, obyw. Kukiel. Białe patki „chorążego“ posiadali oprócz mnie obyw. Kordjan⁴⁾, obyw. Maciek⁵⁾, obyw. Zosik⁶⁾, Zulauf i paru jeszcze, których nie mogę sobie przypomnieć.

Podniecenie było wielkie, bo nikt właściwie nie wiedział co się stało i jaka jest przyczyna nagłej zbiórki. W pokoju na lewo, gdzie zwykle odbywały się wykłady, które prowadził sam Komendant, dojrzeć można było przez uchylone drzwi obyw. Kordjana i kilkunastu strzelców w pełnym rynsztunku z karabinami i bagnetami.

Nim jednak dowiedzieliśmy się oficjalnie o co chodzi zobaczyliśmy jak z pokoju szefa sztabu wybiegł jakiś typ z brodą, w czarnym ubraniu, a za nim kilku ludzi wykrzykujących coś głośno na burżuazję. Jak się pokazało, był to pierwszy frondzista i oponent — jakiś „Eser“⁷⁾, który nie chciał się zgodzić na żadne, jak mówił, spółki z burżujami. Tymi „burżujami“ miała być „Tymczasowa Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych“ — blok politycznych partji, które po zakopiańskim zjeździe uchwały stworzyć Polski Skarb Wojskowy i uznając za konieczne walkę z Rosją wyznaczyły jako przyszłego komendanta Polskiego Powstania Józefa Piłsudskiego. Ów oponent dowiedziawszy się, że Komendant Piłsudski zażądał od związkowców przysięgi na swą osobę — nie chciał się na to zgodzić, zarzucając pozostałym, że zdradzili proletarjacką sprawę — łącząc się ze zgniłym zachodem burżuazyjnym.

„Pryncypialne“ wywody czerwonego obywatela podsycali dla żartu inni, wskazując na znajdującego się na sali obywatela Litwinowa, który z powodu swej fryzury i golonych wąsów wyglądał na duchownego i mówili, że jest to ksiądz, który przyszedł odbierać przysięgę. Hałas przerwał zdaje mi się obyw. Sławek, który stanąwszy u progu zawołał:

— Kto nie chce złożyć ślubowania na bezwzględne posłuszeństwo Komendantowi Głównemu — może opuścić lokal i uważać się za wykreślonego z grona związkowców. Ci, co przysięgną bez zastrzeżeń, bezwzględne posłuszeństwo obywatelowi Komendantowi w sekcjach zbiórka i czekać rozkazów!

Zakotłowało w sali. Każdy z sekcyjnych ustawił swoich ludzi. I ja przypiąwszy swoje patki wydałem komendę.

— Obywatel N. środek! — stawaj w rząd.

W parę chwil wszyscy byli ustawieni. Pozostało dwu czy trzech „pryncypialnych“ opozycjonistów,

¹⁾ Sosnkowski.

²⁾ Fleszar.

³⁾ Biernacki.

⁴⁾ Monasterski.

⁵⁾ Menasches.

⁶⁾ Tesaro.

⁷⁾ Członek partji socjalistyczno - rewolucyjnej.

którzy w milczeniu poprzez szpaler ustawionych strzelców wyszli z nisko pochyłymi głowami.

W parę minut potem poczęto wywoływać nas pseudonimami pojedynczo do pokoju szefa sztabu, gdzie po położeniu swych podpisów wyrażających zgodę na przysięgę, weszliśmy w dwusereg do pokoju, gdzie składano ślubowanie. Szczyt naszego zainteresowania: pod oknem ustawiony był pluton pod dowództwem ob. Kordjana. Przy drzwiach prowadzących na korytarz za stołem w otoczeniu starszyny i jakichś cywilnych ludzi (zdaje się, że był to poseł Śliwiński) — stał oparty rękami o blat w brunatnej bluzie zapiętej po szyję z pochyłą głową patrząc z pod zesuniętych krzaczastych brwi — sam Komendant Główny OBYWATEL MIECZYŚLAW¹⁾.

Najpierw przemówił obyw. Józef krótko oznajmiając, że polityczna sytuacja jest tego rodzaju — iż lada chwila wybuchnąć może wojna i dziś jeszcze ogłoszona zostanie mobilizacja austriacka. Nie ma więc czasu na długie namysły, kto nie chce przysięgać — może się jeszcze cofnąć, kto przysięgnie, cofnąć mu się będzie zapóźno.

Wtedy Komendant wyprostowawszy się i przesunawszy ręką po czarnej brodzie powiedział wolno, wpatrując się w każdego z nas bystro:

— Obywatele! Kto z was chce zaprzysięć zemstę moskiewskiemu wrogowi — kto ma odwagę wypowiedzieć mu swą walkę i kto mnie ufa, że broni w tej walce nie złożę nigdy w żadnej formie, — niech idzie ze mną! Kto się waha — niech ustąpi.

¹⁾ Józef Piłsudski.

BROŻEK JÓZEF, przod. Str. Gr.

Gdy Pan Marszałek tworzył Wojsko Polskie

Do Związku Strzeleckiego wstąpiłem w Krakowie, w początkach 1913 r., przybierając sobie pseudonim „Artur”. Do organizacji wprowadziło mnie dwóch starszych kolegów. Po podpisaniu odpowiedniej deklaracji zostałem zaprzysiężony.

Komendantem oddziału krakowskiego był wówczas obywatel Ryszard (dzisiaj generał Trojanowski). Przysięgę odbierał ode mnie obyw. Wyrwa-Furgalski.

Oddział mieścił się w Parku Krakowskim, w drewnianym budynku barakowym.

Przy oddziale czynne były szkoła oficerska i podoficerska oraz oddział rekrucki. Ćwiczenia odbywały się trzy lub cztery razy w tygodniu, w tem raz w niedzielę lub święto.

Patrzyliśmy w milczeniu w oczy Komendanta, które potrafiły czytać w oczach każdego z nas prawdę....

Wtem od okna padła komenda.

— Prezentuj broń!

Kordjan ze swym plutonem sprezentował broń²⁾. Obyw. Sosnkowski począł czytać powoli rotę przysięgi:

— i rękę swoim honorem osobie Głównego Komendanta bezwzględne posłuszeństwo Jego rozkazom.

Wtedy Komendant wyszedłszy z za stołu przybliżył się do każdego z nas i podawszy rękę przez chwilę w milczeniu patrzył każdemu długo w oczy.

Późna noc już była, gdyśmy wyszli z lokalu związku. Pomału — po kilku. Na ulicach była silna mgła i słabo świeciły się latarnie. Na rogu ulicy Pełczyńskiej i Kadeckiej minął nas patrol austriacki. Żołnierze mieli nowe mobilizacyjne mundury polowe — koloru szaro-niebieskiego. We mgle ginęli zupełnie.

Dwadzieścia trzy lat temu. ćwierć wieku. Dużo już zapomniałem. A oczy te pamiętam i te oczy z pod krzaczastych brwi patrzące jasno i te drugie schylone do ziemi. mongolskie oczy „pryncypialnego” człowieka.

Jan Łoś Komisarz Str. Gr.

²⁾ W pierwszej mustrze strzeleckiej nie było takiej komendy. Była jedynie komenda według austriackiego regulaminu „w prawo patrz”. Ob. Kordjan użył poraz pierwszy i wykonał komendę „prezentuj broń”.

W siedzibie oddziału czynna była warta codziennie od godz. 19 do 6 rano. Obejmowanie warty, apel i otrąbienie capstrzyku odbywało się w sposób regulaminowy. Pamiętam jak publiczność, wychodząca z teatru, który w okresie letnim czynny był w parku, przystawała na dźwięk naszego capstrzyku, o melodii innej niż capstrzyk austriacki, jak przyglądała się nam, polskim żołnierzom, jak z niedowierzaniem, a często z politowaniem komentowała nasze poczynania. Były to przecież czasy, gdy państwa zaborcze, Rosja, Niemcy i Austrija były u szczytu potęgi, a nas było zaledwie kilkunastu z kilku ćwiczebnymi karabinami

A jednak Komendant Piłsudski kazał nam trwać w naszej beznadziejnej napozór pracy, bo On wiedział,

że nadejść musi chwila, w której Ojczyzna potrzebać będzie żołnierza!

Ćwiczenia odbywaliśmy wieczorami, ponadto zaś co niedzielę od świtu. Karność obowiązywała u nas bardzo duża. Pamiętam, jak kiedyś jeden z kolegów zameldował się w niedzielę nieprzepisowo ubrany, ponieważ chciał prosić o zwolnienie z ćwiczeń z powodu jakiejś uroczystości rodzinnej. Obywatel kompanijny nietylko, że nie zwolnił go, ale kazał mu wziąć udział w ćwiczeniach połowych tak, jak był, to jest w długich spodniach i lakierkach. Można sobie wyobrazić, jak biedny strzelec wyglądał po powrocie z ćwiczeń, a muszę podkreślić, że umundurowanie musieliśmy sobie sprawiać sami na własny koszt.

Pierwszy raz miałem szczęście zobaczyć Marszałka Piłsudskiego z początkiem 1914 r. Któregoś z dni wiosennych otrzymaliśmy rozkaz stawienia się na zbiórkę na godz. 19. Po przybyciu na miejsce dowiedzieliśmy się, że do oddziału przybywa obywatel Komendant Główny, który krótko przedtem przyjechał ze Lwowa na stałe do Krakowa.

Na zbiórkę stawili się nas 35 ze szkoły oficerskiej i 60 ze szkoły podoficerskiej. Niektórzy z nas znali już Komendanta Głównego, ja i kilku moich kolegów mieliśmy go widzieć po raz pierwszy.

Komendant Główny przybył około godz. 21. Ubrany w mundur strzelecki, z ciemną brodą i płomiennymi oczyma, wywarł na nas duże wrażenie.

Raport i defilada, poczem krótkie przemówienie obywatela Komendanta Głównego.

Marszałek Piłsudski przemawiał krótko i głosem opanowanym, w mowie jego jednak, równie jak w oczach i całej postaci, było coś, co porywało słuchaczy i czego się nigdy nie zapomina.

Komendant Główny podkreślił wielkość zadań, jakie ciążyą na nas, zawiązku armji wolnej Polski. Wezwał nas do usilnej pracy nad sobą. Powiedział, że poczucie, że danem nam jest ćwiczyć się w robieniu bronią dla Ojczyzny powinno nas napawać największym szczęściem.

Nieraz jeszcze potem znajdowałem się w pobliżu osoby Wodza, największe jednak i niezatarte wrażenie pozostawiła mi pierwsza inspekcja i przemowa w lokalu Związku Strzeleckiego w Parku Krakowskim.

* * *

Przewidywania Głównego Komendanta Związku Strzeleckiego spełniły się prędzej, niż zwykły umysł ludzki mógł przypuszczać. Wkrótce wybucha wielka wojna 1914 r. Zaroiło się w naszym lokalu, który już po paru dniach okazał się za ciasny. Przenieśliśmy się

do Oleandrów i jako starzy już strzelcy szkoliliśmy dzień i noc zastępy nowowstępujących.

Aż przyszła pamiętna noc z 5 na 6 sierpnia 1914 r., noc wymarszu kompanji kadrowej, pierwszego od wielu lat regularnego polskiego oddziału wojskowego.



Na rewji kawalerji w Krakowie w 1933 r.

Wraz z kadrówką wyruszyłem w pole i ja, w 2 plutonie obyw. Krok - Paszkowskiego, w sekcji obyw. Skrzetuskiego.

* * *

A potem przyszła Polska.

BROŻEK JÓZEF, przed. Str. Gr.

(„ARTUR“)

BRONISŁAW PESZKOWSKI, Podkomisarz Str. Gl.

Serce Komendanta

(wyjątek z pamiętnika).

W drugi dzień bitwy pod Kostiuchnówką od wczesnego ranka cały nasz front stanął w ogniu. Po krwawych walkach dnia poprzedniego, w których nasz 5-ty pułk poniósł duże straty i musiał cofnąć się o paręset metrów, Moskale, nie pozwalając nam ochłonąć, olbrzymimi siłami natarli na nasze pozycje, chcąc je skruszyć za wszelką cenę. Równocześnie skierowali na nas huraganowy ogień artylerji. Na całym odcinku Legjonów ciężkie pociski bezustannie zasypywały okopy, ryjąc ziemię, waląc przeszkody, wyrывая drzewa, wyrzucając olbrzymie słupy dymu w powietrze. Przeróżny huk armat mieszał się z bełkotem broni ręcznej i zajadłym szczekaniem karabinów maszynowych.

Kompanja moja I-I p. p., będąc w rezerwie pułku, obserwowała zdaleka nadludzkie zmagania się naszych kolegów z przeważającymi siłami nieprzyjaciół, oczekując każdej chwili rozkazu ruszenia do boju.

Około południa poderwano nas i forsownym marszem pośpieszyliśmy na zagrożone prawe skrzydło odcinka Pierwszej Brygady. Był upał tak wielki, że już od początku marszu ludzie poczęli mdleć, jednak odpocząwszy chwilę, doganiali kolumnę, nie chcąc się spóźnić do bitwy. Wkrótce weszliśmy w sferę ognia zaporowego. Moskale, aby nie dopuścić rezerw, zamknęli dostęp do frontu takim ogniem ciężkich dział, że wydawało się niepodobieństwem przedrzeć się do linii. Pociski ciężkiej artylerji lały się istną ulwą. Ziemia, darta granatami, wylatywała w powietrze z pod samych nóg, gęstwa dymu zasłaniała świat, straszliwy ryk, gwizd i wycie rozdzierały uszy. Pojedyńczo, po dwóch robiliśmy skoki, co parę kroków przypadając do dziur wyrwanych pociskami. Dym zatykał nam oddech. Ziemia zmieszana z potem zaklejała oczy, niesłychane zmęczenie upałem odbierało siły. Mimo to parliśmy naprzód.

Wreszcie dopadliśmy okopów. Tutaj potęga ognia doszła do szczytu. Ciężkie granaty padały obok siebie, pozostawiając styczne z sobą leje; nisko temperowane szrapnele wybuchały nam na przedpiersiach, doskonale wstrzelane karabiny maszynowe pluły w same oczy.

Czas już był najwyższy na zmianę załogi okopów. Ludzie tu byli pozbawieni wszelkich sił i bliscy obłędu. Zasypani do połowy ziemią, potłuczeni i ranni, z niesłychanym bohaterstwem trwali na stanowiskach, mimo, że karabiny, zasypane ziemią, nie dawały się już repetować i trzeba było odbijać je uderzeniami łopatek. Obok żywych zaścielały ziemię wnętrzności ludzkie, powyrywane ręce i nogi. Z zapachem

prochu mieszał się zapach krwi i otwartych jelit trupów.

Z początku nic nie widzieliśmy, albowiem Moskale puścili przed sobą gazy przesłaniające, pod których osłoną posuwali się. Strzelaliśmy więc na ślepo. W pewnym momencie, gdy wiatr przedarł osłonę gazową, zamarliśmy z przerażenia. Całe przedpole wypełnione było tłumem atakujących Moskali, którzy nie biegiem, nie tyraljerą, ale wolnym krokiem nieprzejrzany gromadami podsuwali się pod nasze pozycje, dochodząc już czołem do przeszkód.

Poczęliśmy gorączkowo strzelać na odległość parudziesięciu kroków, ścieląc ich trupem całymi masami. Napróżno... nowe gromady nadchodziły na ich miejsce, zbliżając się stale krok za krokiem. W miejscu, gdzie były druty, utworzył się wał poległych Moskali, na który ich następcy zarzucali płaszcze, chcąc po nich przedostać się na naszą stronę. Odległość nie przenosiła już 30 metrów. Strzelaliśmy jak szaleni, mechanicznie powtarzając rozkazy i meldunki:

— Szybko strzelać!

— Ranni na tyły!

— Podać dalej, że na prawym skrzydle niema już ani jednego oficera!

— Podać dalej, że amunicja się kończy!

i wreszcie najstraszniejsze ze wszystkich:

— Podać dalej, że Austriacy na prawym skrzydle uciekli, Moskale otaczają nas!

a zaraz potem:

— Odwrót. Cofać się na Saperski Lasek!

Było już bardzo późno. Z wysiłkiem wygrzebaliśmy się z pod przykrywającego nas piasku i przez ciała trupów i rannych wydostaliśmy się z okopów.

Pozycja przedstawiała straszliwy obraz. Rowy porozbijane, gdzieniegdzie całkiem zasypane ziemią, olbrzymie sosny, zwalone granatami, leżały wszędzie bezładnymi kupami, teren zryty był i poorany jak po trzęsieniu ziemi. Nasz cmentarzyk połowy świecił pootwieranymi grobami, a na kikutach drzew wisiały strzepy nieboszczyków, wydając woń zabójczą.

Nie mogliśmy biec ze zmęczenia, więc wolnym krokiem cofaliśmy się bezwładnie, ostrzeliwani w plecy przez Moskale, którzy już zajęli nasze pozycje. Padł ppor. Bożywój, ppor. Rybasiewicz, zginął Staś Szarski, rozerwany pociskiem na strzepy, pozostali na placu ciężko ranni sierżant Lignar, kapr. Kram, Wawrzonek, Guc — i tyłu, tyłu innych...

Moskale nie ścigali nas, gdyż chowali dla nas inną niespodziankę. W odległości jakichś 200 metrów

od pozycji zamknęli nam odwrót ogniem zaporowym. Skoncentrowali tu na wąskim pasie wszystkie baterje, jakie przedtem ostrzeliwały okopy, rezerwy i drogi dojazdowe. To było więcej niż piekło i znacznie więcej, niż zdolne jest wyrazić ludzkie słowo. Był to płomienny garnek, bulgocący ogniem, potworny wulkan i szatańska orgja sił zniszczenia i zagłady.

Jak z tego wyszedłem, nie wiem. Mam tylko w pamięci tysiące oślepiających oczy błyskawic, wybuchających w masach czarnego, gęstego dymu. Nic już prawie nic nie widziałem, gdyż oczy miałem ziemią zasypane, piasek zgrzytał mi w zębach, czułem go także w gardle i nosie. Byłem całkowicie ślepy i absolutnie obojętny na wszystko.

Co wyszło z ognia, ścigało do Lasku Saperskiego. Tam cofał się także pod kątem prostym do linii naszego odwrotu 1-szy pułk. Wszystko zbite, maltretowane, przemęczone do ostateczności, zmierzało dalej na nowe pozycje nad Garbachem. Na zbiórkę stawilo się w mojej kompanji 16 ludzi, a z plutonu, oprócz mnie, tylko jeden jedyny kolega Wroś. Wieczór odnalazło się jeszcze kilkunastu zdrowych, tak że kompanja liczyła około 40 ludzi! To były najcięższe straty z tej bitwy.

Kiedyśmy na drugi dzień stanęli na zbiórkę, wszyscy mieliśmy łzy w oczach, myśląc o losach nieobecnych kolegów.

Nastąpił generalny odwrót całej dywizji legjonowej.

W czasie przegrupowywania oddziałów wypadało nam maszerować obok Dowództwa Brygady. Szliśmy jak dziady z pochylonemi głowami ciągle pod

wrażeniem poniesionych strat i ciągle jeszcze śmiertelnie zmęczeni wczorajszym bojem. Nagle na ganku jednego domu spostrzegliśmy siwy mundur Komendanta.

— Chłopcy, Dziadek! — przeleciało przez kompanję.

Wyrównaliśmy czwórki, każdy obciągnął mundur, poprawił na ramieniu karabin, starając się nadać sobie najbardziej dziarską postawę.

Komendant widocznie czekał na nas, gdyż ujrawszy naszych kilka czwórek zszedł ze schodków, nie spuszczać z nas oka. Zbliżywszy się, spostrzegliśmy, że jest bardzo wzruszony. Brwi miał silnie ściągnięte, na czole głębokie zmarszki, szczeka drgała mu nerwowo. Podeszedł do nas i głosem miękkim, jakiego nigdy u niego nie słyszeliśmy, powiedział:

— Zbili was, chłopaczki!

Uczuliśmy niesłychaną wdzięczność za te trzy słowa współczucia Wodza. Chcieliśmy Mu objawić naszą miłość i przywiązanie żołnierskie, wyrzuciliśmy więc łby w górę jak młode żróbki i głosem donośnym wrzasnęliśmy:

— Niech żyje Komendant!

Obrócił się szybko na pięcie i znikł w drzwiach domu. Byliśmy pewni, że chciał przed nami ukryć łzy, które mu się zakręciły w oczach.

Maszerowaliśmy długą chwilę w milczeniu pod wrażeniem tego epizodu. Po pewnym czasie usłyszałem taki djałog:

— Ty, poszedłbyś jeszcze raz w to piekło za takie słowa?

— W to piekło i na śmierć!...

Bronisław Peszkowski, pkom. Str. Gr.

TADEUSZ CHMIEŁOWSKI,
komisarz Str. Gr.

PO BITWIE

(ze wspomnień b. żołnierza I Brygady)

Zawsze z humorem, brawurą i z pieśnią na ustach szedł w bój pułk 5-ty Legjonów — bliźniaczy brat pułku pierwszego, wchodzący w skład Pierwszej Brygady i zawsze z humorem z pola walki wracał; przeto „Pułku Zuchowatych“ miano z dumą nosił.

Tak było do nadejścia pamiętnych dni lipcowych 1916 roku, gdy w czasie ofensywy Brusilowa chwałą bezprzykładnego męstwa okryty, wskutek haniebnego podania się sąsiedniego pułku austriackich „sprzymierzeńców“, $\frac{3}{4}$ swego stanu liczebnego w poległych i rannych ze ś. p. kapitanem Sław-Zwierzyńskim na czele straciwszy, Polską - Górę pod wsią Kostiuchnówka - Polenberg'iem przez Niemców, w dowód uznania bitności żołnierza legjonowego zwanego — zmuszony był opuścić.

Nastąpił najcięższy w historii walk legjonowych odwrót. „Zuchowaci“ maszerują.

Twarze młodocianych żołnierzyków — znojnym potem, pyłem i błotem na polu walki pokryte, że rysy trudno odróżnić. Jeny oczy błyszczą gorączką śmiertelnego znużenia i grozą świeżo przeżytych wrażeń w tym najkrwawszym legjonowym boju.

Na czele kapitan Narbutt-Luczyński. Kolumna słaba nieprzekraczająca 180 karabinów — strzęp „Pułku Zuchowatych“, posuwa się zwolna piaszczystą drogą ku Trojanówce, wślad za bryczką, wiozącą ciężko rannego majora Berbeckiego, który „Zuchowatymi“ dowodził. Wyniosły go nasze ramiona w płachcie namiotu z potyczki odwrotowej przed świtem, gdy obok niego leżał, kulami wroga przeszyty, ostatni bataljonowy komendant 5-go pułku, major Wyrwa-Furgalski, nieoceniony typ oficera I-ej Brygady. „Wyrwa“ — żołnierskie zawołanie.

Kroczy kolumna wolno, ociężale, stopy toną w piasku poleskiej drożyny, usta milczą; milczy nie-

milnąca nawet w chwilach brawurowych szturmów „Zuchowatych” zawadjacka pieśń.

Przewrażliwione, rozedrgane w boju membramy słuchu przejmują zamilkły już chichot tysięcznych pocisków armatnich, żeru głodnych piekielnie, żeru chciwie szukających, nienasyconych grozą zniszczenia, nieupojonych oparem przelanej krwi.

Przy akompaniamencie przebrzmiałego już dawno — a tu urojonego pogwizdu granatów, tego misterjum bojów, walcząc ze znużeniem, pracuje z duchem Komendanta zespolona żołnierska myśl...

Gdzie On, Komendant Główny, szary Brygadjer nasz, tak nam bliski przez wspólny nasz żołnierski trud hartowany w długim szeregu dwuletnich już prawie walk, przez uśmiech swój promienny serca nasze dzierzący pieściwie, a tak wyniosły przez walory ducha swego, tężyznę niezłomnej swej woli i odwagę i konsekwencję bezkompromisowych czynów.

Gdzie Komendant nasz Główny?

Idzie za Nim miłość żołnierska i młodość nasza bujna, lecz w uczuciach subtelna, zespolona półświadomości z olbrzymią dziedziną Jego trosk, dumnych, śmiałych i zdecydowanych Jego posunięć, na miarę dziejową zakrojonych. Idzie za Nim wiara w Niego z holdem dla Niego w parze i piosnka luba nasza „ze śmiercią w parze”.

Hej, strzelcy... nad nami Orzeł Biały, a przeciw nam... śmiertelny wróg... o Ojców grób... bagnatów poostrz... stal... z trudu naszego i znoju...”. Tak, wolny żołnierzu polski, ty z Nim razem zespolony wolnym już zostaniesz do śmierci! Komendant.. teraz... co myślisz o nas? Wszak daliśmy śmierci obfity plon, wszak dorzuciliśmy mu nową gałązkę wawrzynu do wieńca Jego walk o honor... o honor polskiego oręza, podjętych przez Niego u progu burzy światowej w ów pamiętny, sierpniowy poranek.

Kontynuujemy obecnie nasz marsz, marsz do Wolnej Polski. Rzednieją szeregi, to nie — zwykła to kolej wojny!

Krwia naszą szafuje On; tyle Mu dać możemy, my walki Jego żywe i wierne narzędzie. Lecz to wszystko mało wobec ogromu Jego trosk, podpatrywanych ongiś wśród bezsennych Jego nocy, u okienka Jego ziemianki pod Koszyszczami.

Poranek. Słońce rzuca skońce promienie. „Maszerują chłopcy, maszerują, śmierć za nimi idzie w ślad”...

— Hej, Zuchowaci!

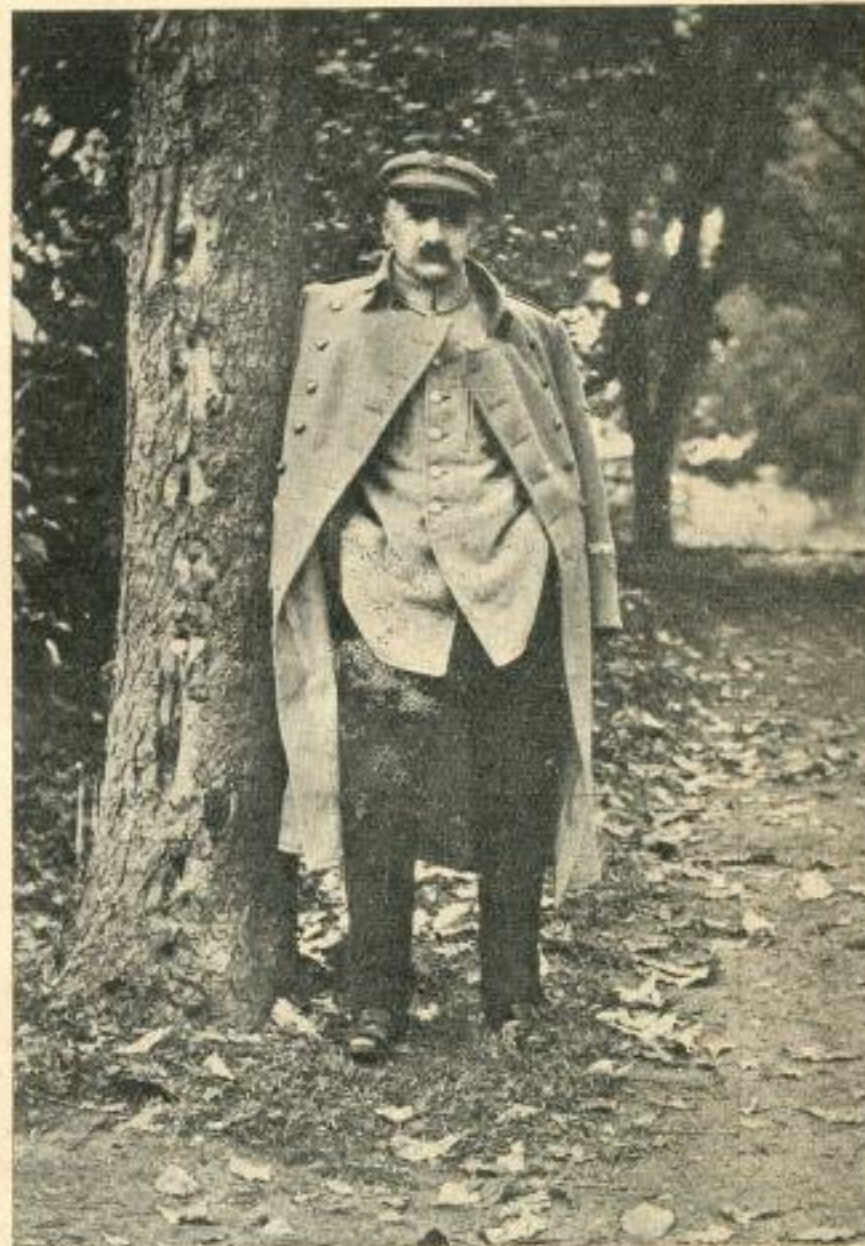
Stapają chłopcy wolno, z wysiłkiem, skrzypi pod stopami poleski żwir...

Wtem tuż, za zakrętem drogi... Kto?

Tak, to On, Komendant. Sprężyły się, skrzepły szeregi, karabiny podskokiem poszły w pion, wyprostowały się żołnierskie cienie.

Komendant stoi pochylony, założywszy swoim zwyczajem dłoń za guziki kurtki szarej, w miejscu,

gdzie bije Jego serce. Obok Niego wyniosła, znana postać szefa sztabu Brygady — ppłk. Sosnkowski. Komendant patrzy bystro z pod daszka siwej maciejówki z pod krzaczastych brwi, patrzy stalowem spojrzeniem w poszczerbione w boju szeregi, lecz twarzy Jego nie rozjaśnia uśmiech, którym nas darzył zwykle, gdy na swej kasztance kłusem, na czele swego sztabu, przejeżdżał obok maszerującej kolumny, lub gdyśmy przed Nim defilowali między jedną a drugą bitwą.



W Sulejówku, 1925 r.

Pozostał tam przy drodze jak posąg, przeliczył może czwórki.

Komendancie nasz, komu przeznaczyłeś te ciepłe słowa i tę jedyną, podpatrzoną łzę... łzę droższą od marzonych polskich odznaczeń bojowych?

Jaka szkoda, że nie widzieli Jej tamci koledzy mili, którzy pod Kostiuchnówką leżą wśród grozy zniszczenia i wśród krwawych zwałów brodatych Moskali i ci ewakuowani ranni. Duma nasza o miejsce z żalem serdecznym i upokorzeniem walczyła, jak gdyby to naszą było winą, żeśmy nie podzielili losu tamtych, żeśmy od nich odłączyli... nie nadługo może, bo droga do Wolnej Polski jeszcze daleka. Więc marsz! marsz! marsz!

Tadeusz Chmielowski.

kom. Str. Gr.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINIA

Stosunek Pana Marszałka do ludu wiejskiego

W czasie objazdu Kresów Wschodnich przez Wodz Narodu w 1925 r. miałem zaszczyt znaleźć się w otoczeniu Pana Marszałka w m. Ostrog n/Horyniem. Pan Marszałek był wtedy obecny na święcie pułkowym 19 pułku ułanów wołyńskich i gościem dowódcy tego pułku.

Pobytem Pana Marszałka na Wołyniu interesowała się bardzo ludność kresowa. Przez cały czas pobytu Pana Marszałka, chłopci z okolicznych wiosek wołyńskich ściągali do Ostroga jak do jakiegoś miejsca objawienia. Każdy z chłopów pragnął naocznie zobaczyć Tego, o którym tak wiele słyszał i którego, nie widząc, ukochał. Byli nawet i tacy, którzy mówili, że chcieliby naocznie widzieć króla polskiego Pana Marszałka. Jeden z chłopów 70-letni starzec szedł 70 km. pieszo w łapciach i ubraniu samodzielnym, żeby osobiście wręczyć podanie Panu Marszałkowi, oskarżając dziedzica o to, że odbiera im ziemię, którą mieli w swoim władaniu przez lat 28. Pan Marszałek wieśniaka tego przyjął osobiście. W tym czasie był moment bardzo wzruszający, kiedy Pan Marszałek na pożegnanie podał rękę owemu kmiotkowi, a ten złapał oburącz rękę Marszałka i chciał całować, lecz Pan Marszałek nie pozwolił i delikatnie chłopca pogłaskał po brodzie. Wzruszenie tego wieśniaka było ogromne. Uwierzył, że Marszałek nie pozwoli go

skrzywdzić. I rzeczywiście ziemia pozostała własnością chłopów.

Kiedy Pan Marszałek opuszczał Wołyń, drogę z Ostroga do najbliższej stacji kolejowej, odległej od Ostroga o 14 km. przebył powozem dowódcy pułku. Na całej przestrzeni od Ostroga do stacji kolejowej Ożenin po obu stronach drogi były ustawione szeregi z ludności wiejskiej, która procesjami nadciągała z różnych okolic.

W czasie wyborów do Sejmu w roku 1928 spotkałem tego samego wieśniaka, jak chodził między ludnością wiejską wołyńską i przemawiał, uświadamiając swoich rodaków, że jeżeli chcą mieć dobrobyt, spokój i niezależność, mają głosować na listę, którą wystawił najsprawiedliwszy człowiek w Polsce, t. j. Marszałek Józef Piłsudski. Nie dziwiłem się też zupełnie, kiedy Wołyń dał najwięcej głosów na listę prorządową, a zasługa to była ś. p. Marszałka Piłsudskiego, którego nawet chłop wołyński tak bardzo pokochał.

W czasie opisywanego pobytu Pana Marszałka na Wołyniu miałem szczęście być sfotografowanym na jednej z Nim kliszy. Fotografii tej strzegę jak największej w życiu pamiątki.

Stan. Mikulski, podkomisarz Str. Gr.



Marszałek Piłsudski w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu, oddaje hołd prochom Króla Jana Sobieskiego na Wawelu, w krypcie św. Leonarda, w której sam wkrótce miał spocząć.

CIENIOM KOMENDANTA

Boleść się wielka w dusze nasze wdarła,
Bolesnem tętnem serce nasze bije,
Bo oto straszna wieść do nas dotarła:
Józef Piłsudski, Komendant — nie żyje!!

Odszedł już od nas... odszedł już na wieki,
Tylko żal po Nim dręczy nas niezmiernie.
I mgłą się smutku zasnuły powieki
A serca jakby okoliły ciernie.

Spoczęły w grobie zimne szczątki Jego,
Poszła w zaświaty dusza jego czysta.
Przed tronem Wodza stanął Najwyższego,
By zdać Mu raport o swych legionistach.

O, Komendancie i Obywatelu!
My, Twoje dzieci, Twój legjoniści
Do ostatniego dziś stają apelu
Na Twoją trumnę kładziem wieniec z liści.

Zegnaj na zawsze, Wodzu ukochany,
Coś nas wyprzedził w tym marszu bojowym...
Tyś do Boskiego sztabu powołany
Wyższym rozkazem — a byłeś gotowym!

Panie Marszałku! Alarm grają wkoło,
A Ty tak leżysz spokojnie, bez ruchu?!
Nie chwytasz szabli?! Twe marsowe czoło
W wiecznym, już martwym zastygło bezruchu!...
Lecz w tej martwocie jest wielka wymowa:
„Jam wam pod Polskę dał silny fundament.
Przed wami praca — nie pomogą słowa,
Budujcie czynem — oto mój testament!”

My tę powinność bierzemy na siebie
Przy Twoim grobie przysięgę składamy:
Gdy między nami nie będzie już Ciebie,
My Twego Dzieła naruszyć nie damy!!
Niech Bóg w niebieskim stawi Ciebie rzedzie
I niech Ci ziemia polska lekką będzie!
Niechaj po śmierci przytuli Cię mile
Ziemia, za którą wycierpiałeś tyle!

Boże łaskawy! Ty Panie i Królu,
Coś nas nawiedził smutkiem pełnym bólu,
Przyjm ten ból od nas i jęk nasz serdeczny
I daj Mu, Panie, odpoczynek wieczny!

Str. Franciszek Kuduk

Echa imienin Pana Komendanta Straży Granicznej

Tygodnik „Obóz Młodych”, organ Organizacji Młodzieży Polskiej, pozostającej pod patronatem naszego Pana Komendanta, płk. Jur-Gorzechowskiego, zamieścił w N-rze z 26 maja b. r. następujący artykuł:

„16 maja 1935 r... Dzień żałoby głębokiej, który miał być dniem święta naszego. Boć to przecież dziś ukochany przez wszystkich wódz ompiaków — płk. Jan Jur-Gorzechowski święci Swoje imieniny. A gdzież tu dziś mówić o święceniu radosnem...”

Idziemy małą gromadką przedstawicielei naczelnych władz Organizacji, niosąc Dostojnemu Solenizantowi skromne dowody miłości i pamięci braci ompiackiej. Idziemy cisi i jakby zażenowani.

Przed nami melduje się u Pułkownika sztafeta kołarska ompiaków wileńskich, przybyła specjalnie z życzeniami. Wychodzą na palcach głęboko wzruszeni, ktoś z trudem wstrzymuje łzy.

Kolej na nas. Ob. Prezes Małecki próbuje coś mówić, jednak słowa niedołążne grzęzną w uścisku serdecznym, jakim wita nas Pułkownik. Bez słowa, zamieniamy mocny uścisk dłoni. Jakiemiż bowiem słowami można życzyć staremu, wiernemu żołnierzowi, kiedy Wódz Jego i Komendant ukochany tak nagle a niespodziewanie Go pożegnał... Czegóż Ci życzyć, drogi Pułkowniku, w dniu, kiedy łamiemy się wspólnym bólem jak opłatkiem...

Chwile rozmowy serdecznej. Pułkownik z nieukrywanym wzruszeniem przegląda rozczulające w swej

prostocie adresy ompiaków. Napłynęły one zewsząd — od Wilejki aż po Goleszów i Cieszyn wszystkie ogniiska ompiackie meldują się z życzeniami. Różnie one wyglądają — od pocztówek najprostszych, poprzez „laurki” aż do adresów i albumów ozdobnych.

Czas już odejść. Pułkownik prostym, skromnym gestem — jakby chodziło o rzeczy nieważne i najdrobniejsze — wręcza sporą paczkę ob. Małeckiemu.

— A tu macie kochani, te 10.000 złotych, które zebrali moi chłopcy ze Straży Granicznej. Niech pójda na budowę domu ompiackiego w Warszawie.

Jakżeż piękny jest w swej prostocie i bezpośredniości ten odruch.

— Tylko o jedno proszę — dorzuca cicho Pułkownik — niech ten dom nie nosi mojego nazwiska... dziś przecież wszystko dla Komendanta... Więc ochrzczijmy go imieniem Marszałka Piłsudskiego

Trudno o piękniejszy wyraz miłości żołnierskiej dla Wodza, trudno o lepszą formę wieczno-trwałego uczczenia Jego pamięci...

Pięknym tym czynem dał dowód płk. Jur-Gorzechowski, że sprawy młodzieży robotniczej, młodzieży ompiackiej są Jego największym umiłowaniem. Dał nam wzorowy przykład, jak sprawę ompiacką traktować musimy. Owe dziesięć tysięcy to kamień węgielny pod gmach, który służyć ma idei ompiackiej. Naszym obowiązkiem — wszystkich nas ompiaków — jest gmach ten w najszybszym czasie dźwignąć.

Wychodzimy wzruszeni głęboko, natchnieni nową wiarą i nowym zapałem do pracy.

Urobimy ręce po łokcie a dom stanąć musi — rzuca twardym szeptem ob. Dziekoński. Nie jest w tem odosobniony, powtórzy to za nim każdy ompiak.

Niech więc popłyną cegiełki ompiackie na budowę domu, niech się dołoży w wysiłku każdy komu sprawa młodzieży pracującej jest droga i bliska, kto trzeźwo patrzy w przyszłość Polski.

Żałobny dzień imienin wodza ompiaków niech stanie się jasnym dniem wzmożenia i rozbudowania wysiłku. Dom ompiacki im. Marszałka Piłsudskiego najlepszym wyrazem naszej wiary i służby dla ideałów Wodza".

Czesław K. Szlubowski.

Pożyczka inwestycyjna pokryta z dużą nadwyżką

Subskrypcja Pożyczki Inwestycyjnej pokryta została przez społeczeństwo z wielką nadwyżką. Obliczenia wykazały, że subskrypcja osiągnęła 261 milionów złotych (gotówką i wpłatą obligacjami Pożyczki Narodowej), a że pierwotnie przewidywana kwota pożyczki wynosiła 150 milionów zł. — tedy mamy w wyniku niebywałe powodzenie tej akcji, zmierzającej do ożywienia naszego życia gospodarczego, uruchomienia szeregu robót inwestycyjnych i zatrudnienia pokażnej części ludzi, pozbawionych pracy.

Wynik subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej jest

FELIKS RUSZKOWSKI

Radca Min. Skarbu

Zarys prawa celnego

VII.

ODPRAWA PRZEKAZOWA

Towary zagraniczne dostawione do granicznego urzędu celnego mogą być poddane odprawie ostatecznej lub innej w tym samym urzędzie albo też *przekazane* (przesłane) do odprawy do innego urzędu celnego. Towary przeznaczone do tranzytowego przewozu przez polski obszar celny przekazuje się z wejściowego urzędu celnego do wyjściowego urzędu celnego.

Postępowanie celne przy przekazywaniu towarów z jednego urzędu celnego (nadawczego) do drugiego urzędu celnego (odbiorczego) ma na celu zabezpieczenie dostawienia przekazanego towaru do urzędu odbiorczego w stanie niezmienionym. Towary przekazuje się *za listem przekazowym* lub *za listem konwojowym*;

bardzo znamienym objawem stosunku społeczeństwa do potrzeb Państwa.

Na apel Rządu godnie odpowiedziało społeczeństwo!

Mamy tu więc wyraźny dowód zaufania społeczeństwa. I mamy zarazem sprawdzian jego ofiarności i patriotyzmu. Mamy również i wyraźny objaw chęci współpracy i przyczynienia się przez najszersze rzesze obywatelskie do dzieła podniesienia Polski na wyżyny mocarstwowe, utrwalenia bytu Państwa na najmocniejszych podstawach.

Straż Graniczna subskrybowała 1.000.000 zł.



przewóz przekazanych towarów odbywa się zasadniczo pod zamknięciem celnym.

Towary przekazywane za listem przekazowym przewozić mogą tylko publiczne przedsiębiorstwa przewozowe. Przekazywanie takie może się odbywać:

a) pomiędzy urzędami celnymi ustanowionymi przy kolejach żelaznych, mającymi nieprzerwalne połączenie kolejowe,

b) pomiędzy urzędami celnymi ustanowionymi na lotniskach,

c) we wzajemnym obrocie pomiędzy kolejowymi urzędami celnymi a urzędami celnymi ustanowionymi na lotniskach oraz pomiędzy urzędami celnymi na lotniskach a urzędami celnymi ustanowionymi w siedzibie urzędów pocztowo - celnych,

d) ponadto może być przez Ministerstwo Skarbu zezwolone przekazywanie towarów przewożonych przez publiczne przedsiębiorstwa przewozowe drogami wodnymi.

Na każdą przekazywaną przesyłkę przedsiębiorstwo przewozowe obowiązane jest sporządzić list przekazowy w trzech egzemplarzach. W liście przekazowym oznacza się dane dotyczące przewożonej przesyłki, jak znaki i numery, ilość sztuk, rodzaj opakowania, rodzaj towaru, wagę, nazwę urzędu celnego nadawczego i odbiorczego oraz ilość nałożonych na środek przewozowy lub na samą przesyłkę plomb celnych.

Po sprawdzeniu i potwierdzeniu listu przekazowego urząd celny wręcza jeden egzemplarz listu przedsiębiorstwu przewozowemu, które obowiązane jest do dostawienia listu wraz z przekazanymi towarami właściwemu urzędowi celnemu odbiorczemu.

Dostarczone do urzędu celnego odbiorczego przekazane towary urząd ten poddaje rewizji zewnętrznej, poczem przesyła do urzędu nadawczego potwierdzenia odbioru.

Przedsiębiorstwo przewozowe ponosi odpowiedzialność za całość przewożonych przez nie towarów przekazanych. W przypadkach niedostawienia towarów do urzędu odbiorczego w przepisany okresie, lub też niedostawienia towaru w całości, przedsiębiorstwo przewozowe obowiązane jest uiszczyć cło i inne należności przypadające od niedostawionych towarów.

Jeżeli przewozu towarów celnych nie dokonywa publiczne przedsiębiorstwo przewozowe, to towary mogą być, na wniosek i odpowiedzialność osób uprawnionych do rozporządzania towarami, przekazane za listem konwojowym. List konwojowy sporządza strona w sposób ustalony dla pisemnego zgłoszenia celnego przy ostatecznej odprawie przywózowej, przyczem formularze użyte w tym celu oznacza się u góry napisem „List konwojowy”. W ruchu podróźnych zgłoszenie towarów do przewozu za listem konwojowym może nastąpić ustnie. W tym przypadku list konwojowy sporządza urząd na formularzu używanym dla odprawy warunkowej, przy zgłoszeniach ustnych.

Towary, które mają być przekazane za listem konwojowym, urząd celny poddaje rewizji zewnętrznej i wewnętrznej, przyczem wymierza należności celne i inne, które powinny być zabezpieczone przez stronę. Wynik rewizji, wymiar należności celnych, wysokość oraz rodzaj złożonego zabezpieczenia celnego i rodzaj zamknięć urzędowych urząd celny potwierdza na liście konwojowym. Potwierdzony list konwojowy zaopatrzony w podpis i pieczęć urząd celny wręcza stronie, która obowiązana jest do dostawienia listu konwojowego wraz z przekazanymi towarami do właściwego odbiorczego urzędu celnego.

W przypadku niedostawienia towarów do urzędu odbiorczego w ustalonym okresie lub też niedostawie-

nia towarów w całości, strona obowiązana jest do uiszczenia należności celnych i innych ciążących na niedostawionych towarach, a jeżeli towary podlegały ograniczeniom przywózowym, — również dodatkowej opłaty w wysokości wartości towarów; od takiej dodatkowej opłaty strona może być zwolniona, jeżeli przedstawi pozwolenie na przywóz towarów.

Przewóz towarów z jednego urzędu celnego do drugiego może odbywać się również pod konwojem celnym. Przewóz towarów pod konwojem celnym ma zastosowanie w szczególności przy przewozie drogami kołowymi, gdy na środki przewozowe nie można nałożyć zamknięcia celnego, lub gdy szczegółowa rewizja towaru i pobranie od strony zabezpieczenia celnego napotykałoby na trudności.

Postępowanie przekazowe ma również zastosowanie w przypadkach, gdy towary, pochodzące z wolnego obrotu w kraju, mają być przesłane przez obcy obszar celem powrotnego ich wprowadzenia do kraju lub gdy towary mają być przewiezione drogą morską z jednego portu krajowego do drugiego portu krajowego: przekazywanie towarów w obu przytoczonych przypadkach odbywa się za *listem przejściowym*.

Jeżeli przewóz krajowych towarów z polskiego obszaru celnego do polskiego obszaru celnego przez obcy obszar nie jest uregulowany umowami państwowymi kolejowymi, granicznymi i t. p., to na taki przewóz towarów udziela pozwoleń Ministerstwo Skarbu. W ruchu podróźnych i granicznym na przewóz przedmiotów za listem przejściowym udzielają pozwoleń urzędy celne.

Towary przekazywane za listem przejściowym podlegają odprawie według zasad ustalonych dla odprawy warunkowej. Przewóz towarów podlegających ograniczeniom wywozowym może być dokonywany tylko za pozwoleniem właściwej władzy.

Przy przewozie towarów podlegających cłu wywozowemu lub ograniczeniom wywozowym strona obowiązana jest złożyć zabezpieczenie celne.

Potwierdzony list przejściowy urząd celny wręcza stronie, która list ten wraz z towarem obowiązana jest dostarczyć urzędowi celnemu odbiorczemu. Urząd Celny odbiorczy sprawdza dostarczone towary z listem przejściowym i jeżeli nie zachodzą wątpliwości co do krajowego pochodzenia towarów, wydaje je do wolnego obrotu.

W razie niedostarczenia w ustalonym okresie do urzędu celnego odbiorczego wywiezionych za listem przejściowym towarów podlegających cłu wywozowemu, strona obowiązana jest uiszczyć wszelkie należności celne wywozowe przypadające od niedostarczonych towarów, a jeżeli chodzi o towary podlegające ograniczeniom wywozowym, — również dodatkową opłatę w wysokości wartości towarów.

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okręgu Śląskiego

STRAŻ GRANICZNA DZIECIOM POLSKIM W NIEMCZECH

Wszyscy oficerowie i podoficerowie Straży Granicznej w Rybniku zapisali się na członków Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech. Składki członkowskie zebrane w dniu 1 maja 1935 r. wynoszą kwotę 216 zł., którą wpłacono do Zarządu Podkomitetu Powiatowego w Rybniku.

WYNIKI PRACY W KWIETNIU

Ujęto i udowodniono przemyt na sumę 93.037 złotych. Pojedyncze ukrócone należności celne wynoszą 74,475 złotych.

Zajęto rachunki i nieostemplowane dowody handlowe na sumę 130.552 zł. Przytrzymano m. in. następujące towary: 372 kg. spirylusu skażonego (brandki), 50 kg. eteru, 67,5 sacharyny, 544 sztuk zapalniczek, 8,774 kg. kamieni do zapalniczek, 51 talij kart do gry, 62 kg. przetworów chemicznych, 2.800 kg. artykułów spożywczych, 602 kg. owoców południowych, 105 kg. różnej galanterji, 78 kg. konfekcji i t. p., 314 kg. wyrobów metalowych, 1 samochód i 13 rowerów.

Przytrzymano z przemytem 620 osób i 200 osób na nielegalnym przekroczeniu granicy. Oprócz tego przytrzymano 12 osób za przestępstwa pospolite.

Użyto broni palnej w 57 wypadkach, raniąc 1 osobę. Przeprowadzono 129 rewizyj pozytywnych.

NIEMIECKA STRAŻ CELNIE STRZELA

Zywność stale drożeje w Niemczech, to też znajduje się wielu chętnych po stronie polskiej, którzy zajmują się przemieszczeniem zboża, mąki, otrąb, mięsa, wędlin, drobiu, masła i jaj na stronę niemiecką.

Jednak niemiecka straż celna czuwa, a ostatnio coraz częściej słychać na przedpolu strzały karabinowe. Wielu przemytników przypłaciło już życiem, lub ciężkim kalectwem ten niebezpieczny proceder.

Oto np. 4 maja na przedpolu plac. Radły — Ługi (K-t Panki) niedaleko od granicy niem. straż celna zastrzeliła dwóch obywateli polskich, Nikodema Olczyka i Antoniego Olcisa, mieszkańców Wilczej - Góry, z pow. częstochowskiego. Pierwszy z nich został ciężko ranny w plecy i zmarł od rany w szpitalu, drugi zaś trafiony w głowę, padł trupem na miejscu. Obaj prowadzili do Niemiec prosięta na karmę.

Z Okręgu Zach.-Małop.

STRAŻNICY CZESCY STRZELAJĄ NA STRONĘ POLSKĄ

(J. N.). W dniu 25 kwietnia polska Orawa poruszona została rzadko notowanym wypadkiem, jaki zdarzył się na odcinku Plac. Lipnica Wielka, K-tu Jabłonka, I. G. Nowy Targ. W dniu tym obyw. polski Józef Spyrka, zam. w Lipnicy Wielkiej, szedł w kierunku granicy, a gdy znalazł się w odległości 10 m. od linii granicznej, zauważył przyczajonego w pobliskich krzakach na czeskiej stronie czeskiego strażnika granicznego. Obawiając się, że może być schwytany i przeciągnięty ze strony polskiej na czeską przez czeskiego strażnika, jak to niejednokrotnie się już zdarzało, Spyrka odwrócił się i począł uciekać od granicy w kierunku Lipnicy.

W tym momencie padł strzał za uciekającym, na szczęście chybiony, po którym nastraszony Spyrka zwrócił się odruchowo w prawo, zmieniając tem samym kierunek ucieczki. Dzięki temu właśnie uniknął niechybnej śmierci, gdyż w chwili wykonania zwrotu, drugi strzał ugodził uciekającego Spyrkę, trafiając go w lewą łopatkę, po której kula się zeszliźnęła i przeszła lewe ramię uciekającego, oddalonego wówczas o 33 kroki od linii granicznej.

Zaalarmowani strzałami szeregowi plac. Lipnica Wielka, przybyli natychmiast na miejsce wypadku, niebawem zjawili się tam również zaalarmowane wyższe władze Straży Granicznej i władze administracyjne. W tym samym dniu komisja, złożona z przedstawicieli Straży Granicznej, P. P. i władz administracyjnych, przeprowadziła dochodzenia, oraz wykonała kilka zdjęć fotograficz-

nych i szkiców terenu, z których wynika niezbicie, że istotnie miało miejsce naruszenie granicy przez czeskiego strażnika, który ze strony czeskiej zranił obywatela polskiego, znajdującego się na terytorjum Rzplitej.

Rannego Spyrkę odstawiono do lekarza w Jabłonce.

Ofiary

Do redakcji „Czat” wpłynęły następujące ofiary:

1) WP. Emilja Berezecka z Wieruszowa, pow. Wieluń, złożyła 10 zł. na budowę pomnika Marszałka Piłsudskiego. Kwotę tę przekazaliśmy Komitetowi Budowy Pomnika w Warszawie.

2) Str. Franciszek Kuduk z Rawy Ruskiej przeznaczył honorarjum za swój wiersz p. t. „Cieniom Komendanta”, drukowany w niniejszym n-rze, na jakiś cel, związany z uczczeniem pamięci Marszałka Piłsudskiego. Honorarjum to w wysokości 15 złotych przekazujemy funduszu budowy kopca im. Marszałka Piłsudskiego.

3) Zamiast tradycyjnego pożegnania z powodu przeniesienia Kolegi kom. Delingera Stanisława, do Ekspozytury Inspektoratu Cel w Gdańsku, oficerowie Sztabu Maz. I. O. i oficerowie wyw. z Insp. Gran. złożyli do Jego dyspozycji i uznania kwotę 50 zł. na cel społeczny. Ofiarę przeznaczył kom. Delinger na rzecz organizowanej na terenie Maz. I. O. bursy dla dzieci szeregowych Straży Granicznej, a w razie gdyby projekt organizacji bursy nie został zrealizowany, na rzecz pomocy dla bezrobotnych

legjonistów Okręgu Stołecznego Warszawskiego.

Szanownych Ofiarodawców prosimy o przekazywanie swych składek bezpośrednio na konto czekowe danego funduszu, bądź też na ręce swej władzy przełożonej, gdyż pośrednictwo Redakcji w tym względzie jest nieco uciążliwe.

Nazwiska ofiarodawców będziemy drukowali w tej rubryce jedynie wówczas, gdy otrzymamy dowód nadania danej kwoty na ten lub inny cel, bądź też poświadczenie władzy przełożonej. Nie dotyczy to, oczywiście, tych ofiarodawców, którzy przekazują pieniądze bezpośrednio na konto czekowe „Czat”. Uważalibyśmy jednak za bardziej celowe, gdyby tego rodzaju ofiary wpływały bezpośrednio na dany fundusz — z pominięciem pośrednictwa redakcji.

ZMIANA NAZWISKA

Wojewoda Śląski reskryptem z dnia 18.I. b. r. Nr. 51/40 zezwolił strażnikowi gran. Burdyłowi Klemensowi z m. Raszczycy, pow. Rybnik, na zmianę nazwiska rodowego „Burdył” na „Zawojski” (Monitor Polski, Nr. 28 z dn. 4.II. b. r.).

Z Działalności Organizacji Samopomoc. Str. Gr.

KOMUNIKAT Nr. 13.

Stow. „Samopomoc” Str. Gr.

Zarząd podaje do wiadomości P. T. członków, że w dniu 1 czerwca 1935 r. przypada do wpłacenia składka.

a) za wypadek śmierci ś. p.:

- | | |
|--|----------------|
| 1) emerytowany strażnik
Gzik Teodor | kwota 1.00 zł. |
| 2) emerytowany strażnik
Strzelbicki Józef | „ 1.00 „ |
| 3) st. str. Ciechanowski Aleksander z jednostki Nr. 35 | „ 1.00 „ |

b) za wypadek zwolnienia ze służby:

- | | |
|--|----------|
| 1) straż. Woźniak Bartłomiej z jednostki Nr. 47 | „ 0.20 „ |
| 2) pkom. Dąbrowski Aleksander z jednostki Nr. 47 | „ 0.20 „ |
| 3) straż. Maniecki Franciszek z jednostki Nr. 58 | „ 0.20 „ |

Razem od każdego członka po 3.60 zł.

Podając powyższe do wiadomości uprzejmie prosimy o zarządzenie zebrania w dniu 1 czerwca 1935 r. od każdego członka po 3 zł. 60 gr. i wpłacenie zebrałej sumy na konto P. K. O. Nr. 20.240, w sposób określony regulaminem wykonawczym do statutu.

Zarząd przypomina, że zgodnie z komunikatem Nr. 9 z dnia 23 marca 1935 r. pkt. b. kończy się w dniu 5 czerwca 1935 roku ostateczny termin przystąpienia na członka tym oficerom i szeregowym Straży Gran., którzy dotychczas z prawa tego nie skorzystali. (nie dotyczy to nowostępujących do służby).

Ogółem nie należy jeszcze do Samopomocy 300-tu oficerów i szeregowych.

W m-cu maju wypłacił Zarząd:

- a) z Funduszu Emerytalnego 4 zapomogi po 974 zł.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Str. Mańczak Stanisław z plac. II I. Szczuczyn, I. G. Łomża, Mazowiecki I. O. — z kolegą z Pomorskiego lub Wielkopolskiego I. O., I. G. i K-t obojętne. Powód zamiany: sprawy osobiste. Bliższe informacje listownie: Szczuczyn Białostocki, ul. Piłsudskiego 12.

Str. Kurdziel Emil ze Śląskiego I. O., I. G. Częstochowa, K-t Herby Śl., plac. Pawelki — z kolegą z I. G. Bielsko lub Rybnik, najchętniej z K-tu Cieszyn, Zembrzydowice, lub Gorzyce. Powód: sprawy rodzinne. Bliższe informacje listownie: str. Kurdziel Emil, Pawelki, poczta Lubliniec.

b) z Funduszu Pośmiertnego 2 zapomogi po 4938 zł.

Zarząd

WALNE ZGROMADZENIE KASY WZAJEMNEJ POMOCY STR. GR.

W dniu 12 maja b. r. odbyło się w Warszawie Walne Zgromadzenie Delegatów Kasy Wzajemnej Pomocy Str. Gr. Protokół Walnego Zgromadzenia umieścimy w

Skład władz spółdzielni przedstawia się obecnie jak następuje:

Rada Nadzorcza — członkowie: Insp. Zięba, insp. Krawiecki, dr. Olas, nadkom. Skrzypek, kom. Mazur i st. przed. Kozz
Zastępcy: Kom. Kundziołka, st. przed. Podedworny i st. przed. Zub.

Zarząd: członkowie — Kom. Kardaszewski, st. przed. Tarczewski, st. przed.



Uczestnicy Walnego Zgromadzenia Kasy Wzaj. Pomocy Str. Gr. (12.5.1935). W środku siedzi Szef Sztabu Str. Gr. Major dypl. Ludwik Zych.

jednym z najbliższych N-rów, na razie ograniczamy się do zapoznania czytelników z ważniejszymi uchwałami.

Walne Zgromadzenie zatwierdziło bilans, rachunek strat i zysków oraz podział czystej nadwyżki oraz wyraziło władzom spółdzielni absolutorjum. Wysokość dywidendy od udziałów za 1934 r. wyniesie 3 proc.

Przedstawiony przez Zarząd projekt wydatków na 1935 r. został uchwalony bez zmiany.

Walne Zgromadzenie uchwaliło regulamin obrad dla siebie, przyczem regulamin ten władze spółdzielni ogłoszą drukiem wraz ze statutem i regulaminem dla Rady Nadzorczej i Zarządu.

Ponadto uchwalono szereg drobnych poprawek do statutu.

Do Rady Nadzorczej obrani zostali ponownie insp. Krawiecki i kom. Mazur jako członkowie, oraz st. przed. Podedworny i st. przed. Zub jako zastępcy.

Do Zarządu obrano st. przed. Wojciechowskiego jako członka, oraz kom. Kuźmińskiego i st. przed. Młotolskiego jako zastępców.

Wojciechowski. Zastępcy: kom. Kuźmiński, st. przed. Młotolski i przed. Konczak. W imieniu Pana Komendanta przybył na zebranie Szef Sztabu Straży Granicznej major dypl. Ludwik Zych.

Przewodniczył po raz piąty skolei insp. Zięba.

KOMUNIKAT

Wyrażając hołd pamięci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny ustanowił 10 stypendjów bezpłatnych na następujących kursach:

Kurs Wiedzy o Polsce

dla Polaków Zagranicą 5 stypendjów
Kurs Nauki Obywatelskiej

(trzy poziomy) 3 stypendja
Kurs Szkoły Powszechnej 1 stypendjum
Kurs Gimnazjalny 1 stypendjum

O bliższe szczegóły zechcą zainteresowani zwracać się bezpośrednio lub listownie do Dyrekcji Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego w Warszawie, Al. Róż 2.

Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje nadkom. A. Wilk).

Str. Kuduk Franciszek, Rawa Ruska. Wiersz drukujemy i w myśl życzenia Pana należne mu honorarium przekazujemy na fundusz budowy kopca im. Marszałka Piłsudskiego. Prosimy przyjąć wyrazy uznania za złożenie ofiary na ten cel w sposób prawdziwie piękny.

Str. Łoszczyk Władysław. Bardzo szlachetne w intencji, jednak nie zamieścimy z braku miejsca. Opisy obchodów żałobnych w Straży Granicznej musieliśmy z konieczności potraktować sumarycznie, znajdzie je Pan w niniejszym numerze.

W. P. Helena Schösserowa, Kolno. Nie wydrukujemy. Za pamięć o „Czatach” dziękujemy uprzejmie.

Kli-wicz, Sośnie. Poprzednio już nadesłano nam dwie prace, oparte na tym samym motywie, co i Pańskie opowiadanie; znajdzie je Pan w niniejszym numerze. Z tego względu nie wydrukujemy. Może wykorzysta Pan jakiś inny temat do następnego numeru?

Przod. Alojzy Matuszewski, Wronki. Żądaniem zdjęciami nie możemy, niestety, Panu służyć. Ofiarę radzimy przekazać bezpośrednio na konto w P. K. O. budowy łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego. Myśl zbierania składek w społeczeństwie na budowę krążownika jest niewątpliwie piękna, jednak nie wydaje się prawdopodobne, by tą drogą udało się zebrać potrzebną kwotę (ponad 100 milionów złotych). Bardziej celowe — naszym zdaniem — byłoby kontynuowanie składek na łódź podwodną, zapoczątkowanych już od kilku lat przez Armję, nie rozpraszałoby się w ten sposób szlachetnego wysiłku społeczeństwa dokoła rozbudowy naszej marynarki wojennej.

Gdybyśmy awizowaną składkę otrzymali przed wyjściem tego n-ru z druku, przekazemy ją również na fundusz budowy łodzi, co — przypuszczamy — odpowie całkowicie Pańskim intencjom.

A. C., Rawa Ruska. Sprawozdanie jest nieaktualne. Nie zamieścimy.

Str. Zawojski Klemens. Komunikat umieszczamy. Tego rodzaju rzeczy, nadsyłane nam przez czytelników „Czat”, drukujemy bezinteresownie.

St. przod. A. Kotarba, Rudniki. Wobec braku miejsca, opowiadanie Pańskie wydrukujemy ewtl. dopiero w następnym numerze.

Str. F. J. 804. 1) Kończy Pan wpłacać do K. W. P. ratę udziału dnia 1.XI.35. Czy może Pan we wrześniu zgłosić wystąpienie z Kasy?

Może Pan zgłosić wystąpienie z Kasy, jednak raty trzeba opłacić. Zwrot udziału otrzyma Pan dopiero w przyszłym roku po Walnem Zebraniu Delegatów i zatwierdzeniu bilansu K. W. P.

2) Kiedy nabędzie Pan prawo do emerytury mając za sobą obowiązkową służbę wojskową, służby wojskowej nadterminowej 4 lata i w Straży Gran. 5 lat?

Prawo do emerytury będzie Pan posiadał za 3 lata.

Przod. 100. 1) Co do przedłużenia czasu trwania służby granicznej przez kierownika Komisarjatu nie możemy zabierać głosu.

2) Kto decyduje o dniach wolnych od służby?

W myśl § 67 Instrukcji Służby Granicznej skrócenie lub

odmowa wolnego czasu należy do kierownika Komisarjatu. Ponieważ również w ustępie ostatnim § 66 powiedziano, że czas trwania służby regulują osobiście kierownicy komisarjatów, przeto należy przyjąć, że o dniach wolnych od służby decyduje kierownik Komisarjatu.

3) Czy strażnik może prosić, by mu wyznaczono dzień wolny od służby w danym dniu miesiąca?

Może prosić, lecz nie zawsze jest to osiągalne.

Jeżeli jednak wyznaczone dni wolne od służby nie dogadzają strażnikom i zainteresowani woleliby zamienić się lub wcześniej o to prosili, to w myśl § 90 Instr. powinno się prosić o ile możliwości uwzględnić.

Str. W. W. 1) Czy strażnik, kończąc służbę, powinien wiedzieć, o której ma rozpocząć następną?

Tak. Jest to konieczne zwłaszcza teraz, kiedy ze względu na brak mieszkań w lokalu placówki, strażnicy mieszkają często zdala od niej.

2) Czy strażnik może wykorzystać dwa dni wolne od służby w ciągu pierwszej lub drugiej połowy miesiąca?

Instrukcja Służby Granicznej nie wiąże tu przełożonych co do terminu, w jakim można wyznaczać wolne doby.

3) Czy można nabyć Instrukcję Służby Granicznej?

Tak. Można nabyć w administracji „Czat”.

Str. 386. P. Posiada Pan 2 lata obowiązkowej służby wojskowej i 6 lat służby w Straży Granicznej. Czy należy się Panu 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy?

Tak.

Nadzieja 1935. 1) Przeniesiono Pana w stan spoczynku w 1931 r., jako trwale niezdolnego do służby granicznej. Czy może Pan obecnie wnieść skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego o odmawianie mu przyjęcia do służby wewnętrznej?

Nie, gdyż te sprawy nie podlegają kompetencji N. T. A.

2) Czy sprawę przyjęcia do służby może rozstrzygnąć pomysłnie dla Pana Komenda Str. Gr.

Trudno nam przesądzać, czy K-da może Panu pomóc obecnie w wyszukaniu posady.

3) Sprawa nieprzedłożenia prośby Pana do I. O. o nieprzenoszenie na teren górski, nie podlega kompetencji N. T. A. Ponadto skargi do N. T. A. na orzeczenie władzy można wnieść w terminie 2-miesięcznym od dnia otrzymania decyzji.

Komis. S. Zaległy dług strażnika można za zgodą sądu rozłożyć na dłuższy okres czasu.

Ponieważ jednak wyrok już zapadł, a wierzyciel nie zgodzi się na rozłożenie kwoty na dłuższe raty, przeto wynik starań jest wątpliwy.

W tej zawilej sprawie najlepiej poradzić się adwokata.

Stały Czytelnik z nad Odry. Czy wolno przystąpić do związku Byłych Uczestników Walki o Szkołę Polską w b. zaborze pruskim?

Ponieważ wymieniony Związek nie jest ogłoszony w rozkazach Str. Gr., przeto należy wnieść prośbę o zezwolenie na należenie do niego.

Za życzenia oraz pozdrowienia serdecznie dziękujemy, łącząc wzajemne.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Leszno 5, — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.